

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• SIERPIEŃ 2020 • NR 8/2020 (68)

Fiatem objechali świat i wrócili do Gorzowa

W lipcu Joanna i Paweł Poterscy, symbolicznie zakończyli swoją wyprawę fiatem 125 kombi dookoła świata. Więcej na s. 2.

Zmiana zawodu wymaga czasu

Powoli, bo powoli, ale rośnie bezrobocie w Gorzowie.

Jeszcze w kwietniu stopa bezrobocia wynosiła w mieście 2,6%, by w maju wzrosnąć do 2,9%, a na koniec czerwca zatrzymać się na poziomie 3,4%. W praktyce oznaczało to, że czerwca w Gorzowie odsetek osób bez pracy w wieku do 30 lat wynosił 23,8% (501 osób), a powyżej 50 lat – 27,1% (570 osób). Jednocześnie w czerwcu do Powiatowego Urzędu Pracy w Gorzowie zgłoszono zapotrzebowanie na 1332 pracowników. Czyli praca nawet jest, ale rozmija się z oczekiwaniami i potrzebami szukających pracę. I nie ma w tym nic dziwnego – trudno np. fryzjerowi zatrudnić się w markecie na kasie albo przy noszeniu cegieł na budowie. Na mentalne i fizyczne przekwalifikowanie się potrzeba jednak czasu.

Sytuacja o tyle też się zmienia, że dochodzą nowe zwolnienia z firm, które nie dają rady w czasach pandemii koronawirusa i tak naprawdę o skali bezrobocia będziemy mogli się przekonać dopiero jesienią, kiedy nie będzie już śladu po rządowej pomocy, czy to w formie zwolnień z opłat na ZUS, bezzwrotnych pożyczek i dopłat do pensji pracowniczych. Wtedy dopiero bezrobocie nie tylko w Gorzowie może wystrzelić. A odrabianie strat w gospodarce będzie trwało latami, bo i zaraza także nie chce opuścić.

JAN DELIJEWSKI



Fot. Archiwum rodzinne J. Poterskich



Masz problemy w domu, pracy, na uczelni?
Niepokoiś się, że ich przyczyną bądź skutkiem jest choroba
lub zaburzenie psychiczne?
Zgłoś się do punktu zgłoszeniowo-koordynacyjnego.
Najpóźniej w ciągu 72 godzin znajdziesz tam profesjonalną pomoc.

Centrum Zdrowia Psychicznego w Gorzowie Wlkp.
ul. Walczaka 42
tel. 95 7331 858



Wielospecjalistyczny
Szpital Wojewódzki
w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.



CENTRUM
ZDROWIA PSYCHICZNEGO
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

KALENDARIUM
Sierpień 2020

● 1.08.
1977 r. - do Gorzowa przyłączono wsie Chróścik, Karnin, Małyszyn, Zieleniec oraz część sołectw Baczyna, Chwałęcice, Kłodawa, Santocko, Wawrów i Wieprzycę; powierzchnia miasta wzrosła z 54 do 78 km kw.
1886 r. ur. Włodzimierz Korsak, pisarz, podróżnik i przyrodnik, przez blisko 25 lat związany z Gorzowem, zm. w Krakowie w 1973 r.
● 2.08.
2007 r. - po 59 latach zakończyło działalność kino „Słońce”.
1993 r. zm. Zygmunt Dolinkiewicz (48 l.), nauczyciel wf w SP nr 9 i 15, szkoleniowiec piłkarzy ręcznych; od 1994 r. w SP 15 odbywają się ogólnopolskie turnieje młodzików jego imienia.
● 3.08.
1997 r. - stadion żużlowy przy ul. Ślaskiej otrzymał imię Edwarda Jancarza.
1974 r. zm. dr Władysław Przybylski (55 l.), pionier Gorzowa, dyrektor Obwodowej Przychodni PKP (1948-1974), współorganizator, zawodnik i prezes motoklubu „Unia”; zginął w wypadku samochodowym.
● 4.08.
1987 r. zm. Edward Borowski (48 l.), elektryk z EC w Gorzowie, w 1980 r. członek MKS, od 1981 r. - przewodniczący Zarządu Regionu Gorzowskiego NSZZ „Solidarność”, następnie w strukturach podziemnych.
2011 r. zm. Marek Pudełko (66 l.), aktor, nestor gorzowskiej sceny; w Gorzowie z krótkimi przerwami od 1976 r.
● 5.08.
1917 r. ur. Jerzy Uniecki, stomatolog i pionier Gorzowa, b. żużlowiec, działacz sportów motoryzacyjnych, współzałożyciel i prezes Motoklubu Unia, kierownik sekcji żużlowej Gwardii i Stali, od 1956 r. - w Szczecinie, zm. w 1983 r.
● 7.08.
1915 r. ur. Bolesław Kasierski, kolejarz i działacz sportowy, długoletni zawiadowca stacji Nowe Drezdenko, zawodnik MKS Lubuszanin i następnie sędzia piłkarski, b. członek zarządu PZPN i GOZPN w Gorzowie (1976-1991), b. przewodniczący Okręgowego Kolegium Sędziów, zm. w 1995 r.
1927 r. ur. Stefan Kwaśny, legendarny toromistrz Stali, wielokrotnie honorowany tytułem najlepszego toromistrza w kraju, zm. w 1990 r.
1932 r. ur. Roman Dragon, „Dragoner”, b. piłkarz, czołowy zawodnik Unii Gorzów, z którą awansował w 1959 r. do II ligi, zm. w Chorzowie w 1985 r.]
● 8.08.
2013 r. - w Gorzowie zniesiono zakaz deptania po trawnikach i skwerach.
● 9.08.
1947 r. - powstały Gorzowskie Warsztaty Mechaniczne, Sp. z o. o. Wieprzycę, która dała początek zakładom „Zremb”.

AJP z ministerialnym wsparciem na rozwój

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Wojciech Murdzek odwiedził w lipcu Akademię im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie.

- Cieszę się, że działalność naszej uczelni spotyka się z tak dużym zainteresowaniem - przyznała zadowolona rektor **prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska**.

Natomiast minister Wojciech Murdzek już w pierwszych słowach przyznał, że chciał wcześniej przyjechać, ale z wiadomych powodów także ministrowie przez kilka miesięcy byli przykuci do budynków ministerialnych i pracowali głównie zdalnie.

- Obecnie możemy się już przemieszczać i cieszę się, że mogę odwiedzać różne uczelnie i na miejscu poznawać problemy, z jakimi się borykają, ale również z radością słuchać o ich ambitnych planach - szybko dodał minister. - To co usłyszałem od pani rektor jest bardzo budujące.



Minister nie przyjechał do Gorzowa z pustymi rękami

Dowiedziałem się, że tych planów jest bardzo dużo, zwróciłem również uwagę na stale rosnącą dynamikę rozwoju uczelni. Swoją drogą, skoro już się przyjeżdża z nie spodziewaną wizytą w gości, to nie wypada tego czynić oczywiście z pustymi rękoma

- powiedział minister i wyciągnął symboliczny czek na kwotę trzech milionów złotych na dalsze uczelniane inwestycje w różnych kierunkach.

Prof. Elżbieta Skorupska-Raczyńska od razu przyznała, że potrzeb jest bardzo dużo i nie będzie problemów

z dobrym ulokowaniem tych środków.

- Otwieramy kierunek pielęgniarstwa, będziemy składali wniosek na otwarcie ratownictwa, przygotowujemy wniosek w zakresie inżynierii medycznej - szybko wylicza najważniejsze działania tylko w obszarze medycznym. - Za tymi kierunkami idzie potrzeba budowy centrum symulacji medycznej. Dalej prowadzimy badania w zakresie nanotechnologii i nanobiologii dla człowieka i na potrzeby medyczne. Tutaj też mamy duże potrzeby. Mogę zapewnić, że otrzymane środki zostaną dobrze zainwestowane - wyjaśniła.

Wiceprezydent miasta **Małgorzata Domagała** również nie kryła zadowolenia i zapewniła, że ze strony mias-

ta uczelnia zawsze mogła liczyć i nadal może oczekiwać wszechstronnej pomocy.

- Pomagamy i współpracujemy na różnych płaszczyznach - mówi. - Dla nas przykładowo pielęgniarstwo, które obecnie jest rozwijane, jest tak samo ważne jak dla uczelni. W Gorzowie brakuje pielęgniarek, pomimo, że wiele z nich pracuje w kilku miejscach. Początek pandemii szczególnie pokazał te problemy, gdyż szczególnie domy pomocy społecznej miały duże braki, a teraz czekają na uzupełnienie kadry. Podobnie wygląda to w żłobkach czy przedszkolach, bo pielęgniarki są potrzebne nie tylko w placówkach medycznych i opiekuńczych, ale również i oświatowych - podkreśliła.

RB

Fiatem objechali świat i wrócili do Gorzowa

W lipcu Joanna i Paweł Poterscy, symbolicznie zakończyli swoją wyprawę fiatem 125 kombi dookoła świata.

Wyprawa oficjalnie miała zakończyć się w Gorzowie, skąd się rozpoczęła, 29 lutego tego roku. Plany pokrzyżowała pandemia oraz ... narodziny Helenki, córki podróżników.

Ich największą przygodę, podróż dookoła świata dużym fiatem kombi, nazywanym też „kredensem”, rozpoczęli z gorzowskiego „Kwadratu” 11 października 2018 roku.

Ich wyprawa przebiegała przez Bałkany, Bliski Wschód, całą Azję, aż do



Joanna i Paweł Poterscy w podróży dookoła świata

Singapuru, a następnie przez całą Amerykę Północną.

Sylwestra kończącego 2018 rok spędzili w New Dehli, obecny rok przywitani na dachu apartamentowca w Nowym Jorku, za każdym razem w otoczeniu rodaków.

Samochód nie sprawiał większych problemów aż do Kalifornii. Uszkodzeniu uległ pasek rozrządu, do remontu była cała głowica silnika. Silnik naprawili z pomocą polskich mechaników, a części ze swojego auta wysłał im

nasz rodak, mieszkający w Nowym Jorku - także właściciel dużego fiata.

Miasto Gorzów było oficjalnym partnerem podróżników. W zamian Asia i Paweł na całym świecie promowali Gorzów. Na samochodzie były logotypy związane z miastem, a w bagażniku zestaw miejskich gadżetów, które rozdawali mieszkańcom krajów, przez które przejeżdżali.

MARTA LIBERKOWSKA,
DARIUSZ WIECZOREK

Wydział Promocji i Informacji UM

Miał zyskać dolary, stracił złotówki

Mieszkańcowi powiatu gorzowskiego oszust obiecał kilka tysięcy dolarów zysku.

Oszuści tworzą różne historie, by zmanipulować swoje ofiary i w konsekwencji przejąć ich pieniądze. Są to kwoty wynoszące nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych. Tym razem jeden z mieszkańców powiatu gorzowskiego stracił 75 tysięcy złotych bo zaufał osobie, która do niego zadzwoniła.

Mężczyzna odebrał telefon i usłyszał, że ma na koncie kilka tysięcy dolarów. Procedura ich odebrania miała być jednak bardziej skomplikowana niż tradycyjny przelew. Mężczyzna zalogował się na swój komputer, a następnie zainstalował wskazaną aplikację dzięki której oszust zyskał zdalny dostęp. Oszust

otwierał konta na giełdach kryptowalut. Dalszy etap to manipulacja i gra na emocjach. Miał być bowiem zysk i kilka tysięcy dolarów, a okazało się, że będzie ostatecznie wysoka strata. Przystępca zyskał dostęp nie tylko do komputera, ale także do konta bankowego. Wykorzystał to i wziął dwa kredyty

na kwotę 75 tysięcy złotych. Pieniądze z konta zniknęły. Mężczyzna dopiero wtedy zrozumiał, że został oszukany.

Policjanci przypominają, by nie instalować nieznanych aplikacji na komputerach. Te mogą być bowiem zainfekowane i dać dostęp do komputera ofiary. Wszelkie

portale, giełdy służące do inwestowania należy dokładnie zweryfikować. Transakcje wykonujemy osobiście, nie przekazując hasła czy loginów do swoich kont. Tylko w ten sposób możemy uchronić się przed utratą swoich oszczędności.

podkom. GRZEGORZ JAROSZEWICZ
KMP w Gorzowie Wlkp.

Wspólnie dla środowiska

Kiedy mowa jest o wspólnej przestrzeni to często brakuje chętnych do wzięcia za nią odpowiedzialności.

Wspólne, więc niczyje...? Choć świadomość ekologiczna w Polsce systematycznie rośnie, to do doskonałości jeszcze bardzo długa i kręta droga.

Na szczęście osób wrażliwych nie brakuje. Świadczyć mogą o tym inicjatywy podejmowane przez grupy formalne i nieformalne, wspierane przez gorzowską spółkę INNEKO.

4 lipca 2020 r., z inicjatywy Kół Łowieckich „Wilk” z Rózanek i „Leśnika” z Kłodawy, we współpracy z Urzędem Gminy Kłodawa, odbyła się akcja sprzątania.

- Jako codzienni użytkownicy gminnych terenów zielonych jesteśmy przerażeni ilością śmieci zalegających w lasach i na łąkach! Poraża ludzka bezmyślność, bo przecież te odpady same do lasu się nie przywożą - nie kryje rozżalenia Grzegorz Dera, prezes KŁ „Wilk”.

Potwierdza to wójt Kłodawy **Anna Mołodciak**, która osobiście nadzorowała akcję. Szybko dodała w rozmowie z nami, że dołoży wszelkich starań by odnaleźć i ukarać osoby odpowiedzialne za nieporządek. *- Nikt nie może czuć się bezkarny - podkreśliła.*

W sprzątaniu wzięło udział około 200 osób. Poza myśliwymi byli również mieszkańcy



W sprzątaniu lasów wokół Kłodawy poza myśliwymi wzięli udział mieszkańcy Rózanek i Kłodawy, pracownicy działu marketingu INNEKO oraz harcerze

ncy Rózanek i Kłodawy, pracownicy działu marketingu INNEKO oraz harcerze. W ciągu kilku godzin zapelniono dwa kontenery o pojemności 34 m3 każdy.

- Jesteśmy bardzo wdzięczni prezesowi INNEKO za nieocenioną pomoc. Góra śmieci zniknęła, choć wciąż jeszcze bardzo wiele jest do zrobienia. Wierzę, że wspólnie będziemy kontynuować walkę o czystą planetę - podsumowała wójt Mołodciak.

Nie tylko kłodawskie lasy odetchnęły z ulgą. Członko-

wie gorzowskiego Stowarzyszenia „Dzikie Dzikie”, wieloletniego organizatora miejskich imprez biegowych, również postanowili wziąć sprawy w swoje ręce i posprzątać jedno z ulubionych miejsc treningowych. Jak się okazuje, Park Słowiański popularny jest nie tylko wśród biegaczy, ale również wielbicieli nieformalnych imprez pod chmurką, nagminnie zapominających o obowiązku sprzątania po sobie.

Sportowcy, za pośrednictwem **Piotra Wilczewskiego**,

zwrócili się o pomoc w postaci udostępnienia kontenera na odpady do prezesa Inneko, **Łukasza Marcinkiewicza**.

- Wrażliwość ekologiczna i troska o czystość naszego środowiska to postawy godne naśladowania. Spółka Inneko, w miarę możliwości, wspiera społeczne i oddolne akcje sprzątania miasta i jego najbliższych okolic, dlatego cieszę się, że działacze stowarzyszenia „Dzikie Dzikie” wraz z radnym Piotrem

Wilczewskim zwrócili się do nas, tak abyśmy wspólnymi siłami uporządkowali Park Słowiański - powiedział prezes Łukasz Marcinkiewicz.

Kilkugodzinna akcja zakończyła się sukcesem. Worki szczelnie wypełnione odpadami trafiły do trzech kontenerów a najbardziej aktywni uczestnicy otrzymali upominki, w tym wouchery na kurs gry w golfa na Polu Golfowym „Zawarcie”.

(SB)

Są tu najstarsze sieci wodociągowe w mieście

Trzy pytania do Tomasza Surdackiego, zastępcy dyrektora ds. technicznych w Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Gorzowie

- Trwa przebudowa dwóch kolejnych ważnych gorzowskich ulic - Chrobrego i Mieszka I-go. W jakim stanie znajduje się tam sieć wodociągowa?

- Z punktu widzenia naszej firmy są to historyczne ulice, ponieważ w chwili budowy ujęcia wody przy Kosynierów Gdyskich, w pierwszej kolejności sieci wodociągowe były budowane właśnie na tych ulicach. Czyli są to najstarsze sieci istniejące w Gorzowie, gdyż od tamtej pory nie były one wymieniane i są w użytkowaniu od końcówki XIX wieku. Ich stan techniczny nie jest wcale dramatyczny, rzadko ulegają awariom, ale są mocno zdegradowane pod kątem korozji, jak i bardzo zamulone. Są odcinki, w których przepustowość jest minimalna pomimo dużych średnic. Z tego powodu dochodzi czasami do zanieczyszczeń wody. Teraz jest dobra okazja, żeby wymienić



w tym rejonie całą sieć wodociągową.

- Czy prace już ruszyły, jaki będzie ich zakres i do kiedy potrwać?

- Wszystkie nasze prace są podporządkowane pod harmonogram inwestycji, a jej koniec został zaplanowany na październik przyszłego roku. Obecnie firma zajmująca się pracami sanitarnymi układa w rejonie ulic Krzywoustego i Jagiellończyka tak zwane bajpasy, czyli układy pozwalające na tym-

czasowe korzystanie przez mieszkańców z dostaw wody, pomimo odcięcia wymienianych fragmentów sieci. Te prace zakończą się lada moment i będziemy gotowi do budowy nowej sieci. Tempo dalszych prac będzie wyznaczane przez głównego wykonawcę. Pamiętajmy, że remont jest zależny od wielu czynników, nawet takich, jak sprawna organizacja ruchu w danej części miasta. Dlatego wszelkie prace sanitarne muszą być prowadzone

wraz z modernizacją reszty ulicy. Najważniejsze, że inwestycja z naszej strony przyniesie wszystkim duże korzyści. Wybudujemy około 50 metrów przewodu żeliwnego o średnicy 400 mm oraz prawie półtora kilometra przewodu z rur polietylenowych o średnicy 250 mm i trochę 225 mm. Będą też odcinki przewodów rozdzielczych o średnicach 160 i 110 mm. Jak to wszystko się zliczy, zbieramy ponad dwa kilometry różnych instalacji. Do tego dochodzi częściowa przebudowa kanalizacji sanitarnej. Sumując, nie jest to może wielka inwestycja, ale jedna z najważniejszych w centrum miasta. Sami byśmy zapewne nie byli jej w stanie wykonać ze względu na duże koszty dodatkowe, głównie roboty drogowe.

- Mieszkańcy odczuwają problemy związane z wymianą sieci wodociągowej?

- Przy wszystkich prowadzonych przez nas inwestycjach najważniejszy jest komfort mieszkańców, którzy muszą mieć stałą dostawę wody o wysokiej jakości. I to jest priorytet. Dlatego mieszkańcy będą co najwyżej mogli oglądać prowadzone prace z okien swoich domów i mieszkań, gdyż uczynimy wszystko, żeby nie odczuli płynących z tego powodu trudności. Oczywiście, krótkotrwałe zamknięcia dostaw wody będą występować w chwilach przechodzenia ze starej na nową instalację. W takich momentach mogą wystąpić drobne zakłócenia, jak zmętnienie wody czy spadek ciśnienia. Coś może się też przytkać na filtrach. W przypadku, jeżeli coś będzie się działo zaskakującego prosimy o pilny kontakt z naszym biurem obsługi klienta, ale liczę, że nie będzie takiej potrzeby.

RB

KALENDARIUM Sierpień 2020

- 10.08.
1945 r. - w browarze przy ul. Pocztowej w Gorzowie, należącym dawniej do braci Gross, wznowiono produkcję piwa; później była tu już tylko rozlewnia piwa HSI „Odnova”.
- 1947 r. - na bieźni lekkoatletycznej stadionu przy ul. Myśliborskiej zorganizowano pierwszy Złoty Puchar Ziemi Lubuskiej na żużlu; wygrali leszczynianie, najlepszy z gorzowian, Antoni Kapusta, zajął III miejsce.
- 1948 r. - na bazie Spółdzielni Pracy „Dąb” powstał Zakład Produkcji Elementów Budowlanych Stalarnia i Parkieciarnia, później „Stolbud”, który istniał do 2003 r.
- 2000 r. - oddano do użytku Ron-do Santockie.
- 11.08.
1999 r. zm. Edmund Zborowski (88 l.), blacharz, pionier gorzowskiego tenisa, który w 1949 przeprowadził odbudowę i renowację kortów tenisowych w Parku Słowiańskim.
- 12.08.
1921 r. ur. Sylwester Koralewski, fotograf, pionier Gorzowa, założyciel firmy „Foto-Koralewski”, zm. w 1989
- 13.08.
1950 r. - z okazji 5-lecia ZKS „Kolejarz” w Gorzowie zorganizowano pierwszy na Ziemi Lubuskiej wielki mityng lekkoatletyczny.
- 1971 r. - do pierwszego wieżowca przy placu Staromiejskim wprowadzili się pierwsi lokatorzy.
- 2000 r. - bp Adam Dyczkowski konsekrował kościół pw. św. Maksymiliana Kolbe w Gorzowie, budowany w latach 1986-1994.
- 2011 r. - Stilon Gorzów, następca GKP, wystartował w rozgrywkach IV ligi piłkarskiej.
- 2011 r. - otwarto wschodnią część zmodernizowanego bulwaru nad Wartą.
- 2008 r. zm. Róża Aleksandrowicz (75 l.), kupiec, b. radna WRN i RM, b. przewodnicząca gminy mużułmańskiej w Gorzowie.
- 15.08.
1945 r. - kardynał August Hlond, prymas Polski, powołał administrację kościelną na Ziemiach Odzyskanych; utworzona została Administracja Apostolska Lubuska, Kamieńska i Prałatury Piłskiej z siedzibą w Gorzowie; Gorzów został przekazany protokolarnie przez sowieckie władze wojskowe administracji polskiej; poświęcono kościół pw. MB Anielskiej, obecnie Wniebowzięcia NMP w Osiedlu Poznańskim; w mieście odbyła się pierwsza impreza muzyczna
- 1952 - rozpoczęto budowę linii tramwajowej od ul. Warszawskiej przez Podmiejską i Pomorską do bramy GZWS przy ul. Walczaka.
- 1972 r. - Wytwórnia Elementów Prefabrykowanych w Gorzowie

KALENDARIUM
Sierpień 2020

rozpoczęła produkcję płyt systemu WUFT; z płyt tych zbudowano m. in. Osiedle Staszica.

● 16.08

1950 r. zm. Władysław Andryka (22 l.), chorąży AK, przywódca organizacji „Młode Pokolenie Walczy”; zginął podczas próby aresztowania przez funkcjonariusza UB w kinie „Capitol”.

● 17.08.

1908 r. ur. wg wersji autobiograficznej - Papusza, czyli Bronisława Wajs, pierwsza cygańska poetka pisząca w języku romskim, przez blisko 30 lat związana z Gorzowem, zm. w 1987 r. w Inowrocławiu.

● 18.08.

1926 r. ur. Bolesław Stocki, nauczyciel, kombatan AK, twórca gorzowskiego kajakarstwa, budowniczy Międzyszkolnego Ośrodka Sportów Wodnych, zm. w 1999 r.

● 19.08.

1998 r. - podczas spotkania parlamentarzystów i wojewodów z Gorzowa i Zielonej Góry, w obecności biskupa A. Dyczkowskiego, w Gorzowie podpisano wspólną deklarację, w której opowiedziano się za równym rozłożeniem kompetencji i odpowiedzialności pomiędzy obydwoma miastami - stolicami nowego regionu

● 20.08.

1937 r. ur. Edmund Migoś, żużlowiec, zawodnik Stali Gorzów, trzykrotny medalista MŚ, mistrz Polski z 1970 r., zm. w 2006 r.

1946 r. ur. Edward Jancarz, żużlowiec, zawodnik Stali Gorzów i Wimbledon, 12-krotny medalista MŚ, 11-krotny uczestnik IMŚ, dwukrotny mistrz Polski (1975 i 1983), trzykrotny zdobywca „Złotego Kasku”, zm. w wyniku zabójstwa w 1992 r.

● 21.08.

1998 r. - w odremontowanym pałacyku przy ul. Kazimierza Wielkiego odbyły się pierwsze śluby.

● 22.08.

1997 r. - dokonano napadu na oddział banku GBS przy ul. Małorolnych; łupem bandytów padło 100 tys. zł.

● 23.08.

1960 r. - oddano do użytku nową szkołę na Wieprzycach, dziś SP nr 12 przy ul. Dobrej.

● 24.08.

1994 r. - Henryk Maciej Woźniak został prezydentem Gorzowa; swą funkcję pełnił do 15.06.1998 r.

● 25.08.

2010 r. - mecenas Stanisław Żytkowski został honorowym obywatelem Gorzowa.

1915 r. ur. Otton Warda, ślusarz, pionier miasta i ZM „Gorzów”, działacz PPS, b. prezes Stali (1951), zm. w 1987 r.

● 26.08.

1989 r. - rozpoczął się I Międzynarodowy Przegląd Cygańskich Zespołów Pieśni i Tańca, obecnie „Romane Dyvesa”.

● 27.08.

2001 r. - Gorzów jako pierwsze miasto w kraju rozpoczął akcję

Gorzowianie ciągle wybierają chodniki i drogi

Z Anną Bonus-Mackiewicz, dyrektorką Biura Konsultacji Społecznych i Rewitalizacji gorzowskiego Urzędu Miasta, rozmawia Renata Ochwat

- Pani dyrektor, jak to się stało, że w Gorzowie ludzie zaczęli panicznie i źle reagować na hasło rewitalizacji?

- Trudno mi odpowiedzieć na tak postawione pytanie, ponieważ nie podzielałam tego poglądu. Moje obserwacje nie podzielały paniki w tym zakresie. Natomiast to, co ja obserwuję, to pewne zmęczenie tematem. Dodam od razu, że nie tylko w Gorzowie. Widać to w tych miastach, gdzie rewitalizacje są prowadzone, że jest zmęczenie, ale wynika ono z tego, że sformułowanie rewitalizacji oraz konsultacje społeczne są terminami nadużywany. Są w różnych środowiskach odmiennie nazywane przez wszystkie przypadki. Nie ma takiej opcji, aby stworzyć jakiegokolwiek media - społecznościowe, prasę czy cokolwiek, aby się nie dowiedzieć, że coś jest rewitalizowane lub konsultowane. Zresztą odnoszę wrażenie, że w Gorzowie gdzie nie wbieje się łopatę, tam dzieje się rewitalizacja. A tak do końca nie jest. Moim zdaniem te terminy są mocno nadużywane, stąd się bierze zmęczenie w ich odbiorze.

- Wobec tego jak należy rozumieć te pojęcia?

- To jest trochę tak, że wymieniamy ławki w parku Kopernika, który jest kompletnie poza obszarem rewitalizacji, a ja się dowiaduję, że Gorzów rewitalizuje park Kopernika. Rewitalizowaliśmy już Cmentarz Świętokrzyski. Tyle tylko, że to nie jest rewitalizacja. Jeśli chodzi o rewitalizację, pierwszym podstawowym warunkiem jej wystąpienia jest to, że toczy się ona zawsze na obszarach objętych. Jeśli coś się dzieje, jakaś inwestycja, poza obszarem, to mamy do czynienia z jakąś inwestycją, a nie z procesem rewitalizacji. Sama rewitalizacja nie jest pojedynczą akcją, jedynym zadaniem. To jest wieloletni proces. Dlatego na obszarach objętych rewitalizacją można obserwować pojedyncze projekty, które ją wspierają - z mniejszym lub większym powodzeniem, ale to są projekty, które wspierają ten wieloletni proces. Tymczasem w publicznej debacie, i ja to też widzę, wszystko jest rewitalizowane. Nawet park, który w żaden sposób nie zmienia swojej funkcji. Całe swoje



Fot. Daniel Adamski

Anna Bonus-Mackiewicz: Lepiej jest uczestniczyć w konsultacjach niż tyle o nich mówić

życie był parkiem, nadal będzie parkiem, który ma być rewaloryzowany, też jest wrzucony do tego worka, pewnie dlatego, że jest w obszarze - chodzi o park Wiosny Ludów. Myślę też, że nie jest koniecznym, aby mieszkańcy ściśle znali te pojęcia, ale gdyby przyszło się pokusić o diagnozę, dlaczego wystąpiło zmęczenie tym tematem, to właśnie z takiego nadużywania. Podobnie jest z konsultacjami. Każda próba zasięgnięcia jakiejś opinii nazywane jest konsultacją. Podczas gdy w Gorzowie w ubiegłym roku konsultacji było zaledwie kilka, i w większości dotyczyły Budżetu Obywatelskiego. Tych konsultacji naprawdę jest niewiele. Ale rzeczywiście tak dużo się o nich mówi. Lepiej jest uczestniczyć w konsultacjach niż tyle o nich mówić. Być może wówczas to będzie wywoływało lepsze skojarzenia z tymi procesami. Jak bowiem rozmawiamy o frekwencji to bywa różnie.

- Dlaczego tak jest?

- Są bowiem takie tematy, które cieszą się dużym zainteresowaniem, inne mniejszym. Ale kiedy rozmawiamy o polityce miejskiej, to te słowa ciągle się w tej dyskusji przewijają. I jest ich dużo w debacie.

- To co spowodowało, że te słowa stały się określeniami straszakami? Kto jest winien - urzędnicy, dziennikarze, sami ludzie?

- Po części wszyscy. Urzędnicy tu też nie są bez

winy. Owe nadużycia zaczęły się od etapu opracowywania polityki miejskiej, rządowego dokumentu i tam właśnie były podkreślane wątki związane z rewitalizacją i partycypacją. I od tamtej pory miasta, które aspirowały do miana miast progresywnych, chcących zmieniać centra swoich miast, które widziały w rewitalizacji jakąś szansę, zobaczyły pierwszy i takiej jakości dokument i wówczas powstała taka moda na te rewitalizacje i konsultacje, i dlatego te słowa były bardzo często używane, również przez różne organy władzy publicznej. Potem debata publiczna rozwinęła się w kierunku tego, co mamy, czyli wszędzie odbywają się konsultacje lub rewitalizacje. Ciężko trafić dzień, w którym coś nie byłoby rewitalizowane. Ale tak się dzieje nie tylko w Gorzowie.

- Nie ma pani wrażenia, że trzeba odwracać ten proces, czyli zamiast mówić o rewitalizacji parków, trzeba nazywać to, co tam się wydarzy - remontami albo zmianami porządkowymi.

- Jak mówię, tu też powinna być praca po stronie naszej, urzędników. Bo to jest spory skrót myślowy - nazywanie tych planowanych prac w parkach właśnie rewitalizacją. Przecież prace w parku Wiosny Ludów to ewidentna rewaloryzacja. Nie jestem do końca przekonana, że jest takie duże zapo-

trzebowanie społeczne, aby mieszkańcom aż tak mocno to tłumaczyć. Wydaje mi się, że jeśli uporządkuje się komunikacja z podmiotami odpowiedzialnymi za rewitalizację, to uporządkuje się też komunikacja w sferze publicznej. Myślę, że w pierwszej kolejności musimy zacząć od siebie i zacząć porządkować te komunikaty.

- Jak to sobie pani wyobraża?

- Na poziomie operacyjnym w ten sposób, że przeglądam każdy dokument, który trafia na moje biurko, i z uporem maniaka, a czasami wręcz natrętnie zwracam uwagę. Proszę o zmianę tytułów zdań, zmianę tytułów w Budżetach Obywatelskich. Proszę sobie wyobrazić, że rewitalizowane są w Budżetach Obywatelskich chodniki i trawniki, ulice.

- Naprawdę?

- Tak, dlatego staram się tego pilnować. Ale takie hasła zgłaszają mieszkańcy. A potem urzędnicy, chcąc wiernie odtworzyć intencje mieszkańców, powielają te nazwy. Staram się z tym walczyć, ale nie dla każdego nazewnictwo jest aż tak ważne.

- Pani dyrektor, użyła pani określenia Budżet Obywatelski. Jak to będzie z nim w tym roku?

- Zakończyliśmy cykl spotkań dotyczący właśnie Budżetu Obywatelskiego. I tu mamy odwrotną sytuację. Bo jest to typowy proces konsultacyjny, a rzadko lub prawie wcale bywa tak nazywany. Często coś nie jest konsultacją, a jest tak nazywane, a tu, gdzie mamy konsultację, ta nazwa praktycznie się nie pojawia. My rozmawiamy z mieszkańcami, zapraszamy na spotkania i pytamy, w jaki sposób rozdysponować środki, jakie mają do rozdysponowania w swoim rejonie. Nie ma tu jakichś bardzo wyszukanych sposobów komunikacji. Musimy zrobić pracę operacyjną, zastanowić się nad priorytetami i zrobić to z ludźmi w poszczególnych rejonach. I trzeba przyznać, że często są to rozmowy trudne. Bo pieniędzy zawsze jest za mało. Potrzeb jest zawsze więcej. I dlatego te rozmowy zwykle bardzo różnie przebiegają, zwłaszcza w sytuacji, kiedy chce się osiągnąć kompromis, ale bez wchodzenia w ścieżkę głosowania. Bo wówczas bywa gorąco na tych spotkaniach.

W tym roku cykl spotkań budżetowych mocno pokrzyżował koronawirus. Musieliśmy korygować plany, mieszkańcy także. Ale pokazał też coś ciekawego.

- Czyli?

- Spotkania w rejonach odbywały się już od kilku lat. Mieszkańcy w nich uczestniczyli, frekwencja rosła z roku na rok, ale zawsze było takie wrażenie, że mieszkańcy chodzą, może do końca nie są przekonani, ale chodzą, bo tam jednak są pieniądze. W mojej ocenie te spotkania nie niosły żadnej innej wartości, tylko tyle, że my dokonujemy tam takiego mechanicznego podziału środków. A w pandemii się okazało, że kiedy już przyszedł taki czas, aby spotkać się i porozmawiać o budżecie, czas, do którego mieszkańcy byli przyzwyczajeni, to się zaniepokoił, że nie ma żadnych informacji o spotkaniach, które powinny być, a których nie było. Na osiedlach ich nie było, bo my w urzędzie cały czas trzymaliśmy rękę na pulsie, co można, a co nie. I proszę sobie wyobrazić, że mieliśmy mnóstwo telefonów od mieszkańców z pytaniami - co z tym Budżetem, co z tym konsultacjami, jak my się spotkamy, a może spotkamy się w ten sposób, a może w inny. To było bardzo miłe. Pokazało, że te spotkania to jednak coś więcej, niż tylko takie wyrzucanie sobie pieniędzy na swój projekt. Okazało się, że to ma dużą wartość w Gorzowie, bo nie wszędzie tak jest.

- Zatem czego oczekują mieszkańcy?

- Dużych niespodzianek nie ma. Tradycyjnie dominują chodniki, drogi, parkingi i miejsca parkingowe. Ale mimo wszystko dostrzegam, że projekty, które mają służyć całemu miastu, w kategorii ogólnomiejskiej, też się pojawiają i ich liczba rośnie. I to bardzo cieszy. Moim marzeniem jest, żeby Budżet Obywatelski służył wyłącznie takim projektom, tym obywatelskim, żeby nie było tam dróg, parkingów. Ale sytuacja finansowa jest, jaka jest. Potrzeby też są duże. Mieszkańcy sami chcą jeszcze w ten sposób wydawać te pieniądze. Mocno jednak wierzę w to, że z czasem będzie się to zmieniało, i wierzę, że to jest dobry kierunek.

- Dziękuję bardzo.

Powstało mnóstwo kapitalnych opowieści

Z Zofią Nowakowską, szefową Klubu Pioniera w Gorzowie, rozmawia Robert Borowy

- W 1970 roku z pani inicjatywy powstał w Gorzowie Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, które w tym roku obchodzi jubileusz półwiecza. Co skłoniło panią wówczas do powołania w naszym mieście tej organizacji?

- Polskie Towarzystwo Historyczne ma bogatą przeszłość, powstało jeszcze w czasach zaborów, a po wojnie reaktywowano je już w 1947 roku. W Gorzowie było wielu historyków i chcieliśmy działać w strukturach tej organizacji, a najprostszą drogą było zorganizowanie oddziału. Dla mnie dodatkową motywacją było to, że jako kierownik muzeum przy ul. Warszawskiej od 1968 roku, postawiłam sobie za cel zmotywowanie pierwszych mieszkańców polskiego już Gorzowa do spisania wspomnień. W 1970 roku obchodziliśmy jubileusz 25-lecia polskiej administracji w mieście i to był dobry czas na zebranie tego wszystkiego co nasi pionierzy ujrżeli po przybyciu do miasta. Wszyscy byliśmy też ciekawi, jak tworzyły się instytucje, jak powstały szkoły, zakłady pracy, jak budowała się służba zdrowia czy organizowały kluby sportowe oraz placówki kulturalne. Same dokumenty w archiwach były ważne, ale nie oddawały tego ducha działania ludzi.

- Jaka była reakcja pionierów na pani apel?

- Zaskakująca. Wszystko zaczęło się od zwykłego anonsu prasowego. Poprosiłam w nim mieszkańców, którzy przyjechali do Gorzowa zaraz po wojnie, żeby zgłaszali się do muzeum. Poprosiłam również tych, którzy w czasie wojny mieszkali w Landsbergu, bo tacy też byli. Zdecydowana większość pionierów znajdowała się jeszcze w kwiecie wieku i fantastycznie zaczęli przelewać swoje myśli na papier. Powstało mnóstwo kapitalnych opowieści w różnej formie.

- O jakich liczbach tutaj mówimy?

- Możemy mówić o tysiącach różnych wspomnień. Mnóstwo ich zostało potem wykorzystanych w różnych publikacjach. Ich też



Zofia Nowakowska: Nasi pionierzy mogli godzinami opowiadać o pierwszych latach pobytu w Gorzowie

wyszło bardzo dużo, przynajmniej kilkaset. Teraz prawie cała ta dokumentacja trafiła do Archiwum Państwowego, co jest o tyle dobre, że każdy ma obecnie dostęp do tych materiałów. A ich wartość historyczna dla miasta jest bezcenna. Podobnie jak dla historyków prowadzących badania naukowe.

- O czym najczęściej pisali ci pionierzy?

- O wszystkim. Szczególnie o tym, co działo się w mieście w 1945 i 1946 roku. Jak pracowali bez wynagrodzenia, często za miskę zupy. Jak odgruzowywali a potem odbudowywali miasto. W tych wspomnieniach często wyczuwało się wielki entuzjazm i radość tych ludzi. Oni wszyscy cieszyli się, że przeżyli wojnę i znaleźli swoje nowe miejsce na ziemi. Ja to doskonale rozumiałam, bo przecież także cieszyłam się, że jako młoda dziewczyna przeżyłam wojnę.

- Skąd wziął się pomysł powołania Klubu Pioniera?

- Ci nasi pionierzy mogli godzinami opowiadać o pierwszych latach pobytu w Gorzowie, o tym jak się spotykali, jak spędzali wolne chwile. Czytając te pierwsze pamiętniki wysnułam wniosek, że ci ludzie tak naprawdę potrzebują kontaktu

ze sobą. Takiego zwykłego, żeby spotkać się, poznać, porozmawiać, wspominać. I dlatego w 1974 roku zainicjowałam powołanie Klubu Pioniera, jako agendy PTH. Był to bardzo dobry pomysł, pomimo, że przez 30 lat nie mieliśmy nawet własnego kąta.

- To gdzie znajdowała się wtedy siedziba Klubu?

- W muzeum. Po powołaniu województwa gorzowskiego rok później zostałam dyrektorką placówki, a co najciekawsze, musiałam na terenie muzeum zamieszkać, bo takie były wtedy wymogi. Całe biuro Polskiego Towarzystwa Historycznego i Klubu Pioniera praktycznie znajdowało się u mnie. Dopiero po odejściu na emeryturę w 2005 roku otrzymaliśmy pokój w kamienicy przy ul. Obotryckiej. Fajny był tam klimat. Panowała taka nieskrępowana atmosfera. Każdy, kto przychodził mówił, że dobrze się czuje. Dzisiaj mogę się przyznać, że czasami, oczywiście po cichu, nawet znajdowała się lampka wina na naszych spotkaniach. To był zresztą najlepszy chyba okres w życiu naszego klubu, bo rok później doczekaliśmy się wspaniałego pomnika nad Wartą. Było z nim trochę przygód, długo trwało

wyłonienie wykonawcy, ale ostatecznie udało się go zrobić. Od tamtej pory corocznie spotykaliśmy się pod nim zawsze 28 marca, czyli w rocznicę powstania polskiej administracji w Gorzowie. Z każdym rokiem w coraz mniejszym, niestety, gronie.

- Klub Pioniera powrócił do korzeni, bo ponownie jego siedziba znajduje się w muzeum. Jakie są pani oczekiwania odnośnie współpracy z muzeum?

- Zaczęłam od tego, i nie będę tutaj ukrywać, że sam Klub Pioniera praktycznie już przestał działać. To nie te czasy, kiedy mieliśmy ponad tysiąc członków. W sumie to naturalne, skoro praktycznie wszyscy pionierzy już odeszli od nas. Pozostał tak naprawdę jeden. Powiem więcej, sporo dzieci pionierów, które również przyjechały do Gorzowa w latach 1945-46 roku także odeszło na zawsze. Ci co żyją natomiast raczej nie są aktywni. Taka kolej rzeczy, ale dobrze, że namówiłam prawie wszystkich do spisania wspomnień. Nawet tych najmłodszych, którzy przyjeżdżających do miasta z rodzicami zaraz po wojnie. Oczywiście wspomnienia napisali potem, kiedy byli już dorośli, ale skupiali się tylko na życiu

dzieci w Gorzowie. Czyli najważniejszy cel, postawiony przed sobą prawie 50 lat temu został osiągnięty. Oczywiście każdy może do mnie przyjść, ale czy ktoś będzie jeszcze chciał.

- Może warto zachęcić młodzież do poznania tej historii?

- Teraz nie mam już z nią kontaktu, ale kiedyś byłam zapraszana na takie spotkania, choćby do Szkoły Podstawowej nr 10. Była tam taka fajna pani od historii, która wynajdowała tematy związane z naszym miastem i ja potem opowiadałam o początkach polskości Gorzowa. Fajnie byłoby, gdyby dzisiejsi historycy w naszych gorzowskich szkołach czasami znaleźli ten czas i opowiedzieli dzieciom o życiu naszych pionierów, bo to byli często prapradziadkowie obecnych gorzowskich uczniów.

- Za pani czasów pracy w muzeum w Gorzowie często gościli medalierzy z całej Polski, o czym niewiele mieszkańców dzisiaj chyba wie. Co to były za zjazdy?

- To była ciekawa inicjatywa ówczesnego dyrektora muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu Adama Więcka. On był nie tylko znawcą, ale wielkim pasjonatem i kolekcjonerem. Pewnego razu zachęcił nas, żebyśmy w Gorzowie w muzeum organizowali wystawy, na których prezentowaliśmy różnego rodzaju medale z okresu lat 1945-55. I tak narodziły się sesje medalierskie. Spotykaliśmy się co dwa lata a impreza początkowo ograniczała się do Ziemi Lubuskiej, potem objęła cały kraj, a z czasem wiele państw, oczywiście z obszaru socjalistycznego. Bardzo się wtedy rozwinięła. Nie byłoby to możliwe bez pomocy Stilonu, który przyjmował gości w swoim hotelu, fundował im jedzenie a nawet udostępniał nam autokar na wybieżki. Gości każdorazowo było wielu, bo przyjeżdżali do nas medalierzy z całej Polski, później nawet zagraniczni. Bardzo sympatycznie wspominam te wydarzenia.

- Dziękuję za rozmowę.

KALENDARIUM Sierpień 2020

znakowania psów przy pomocy identyfikatorów mikroprocesorowych, wszczepianych pod skórę

● 28.08.

1913 r. ur. Witold Karpyza, pionier Gorzowa, nestor gorzowskich nauczycieli i instruktorów harcerskich, podróżnik, rysownik, gawędziarz i pamiątnikarz, zm. w 2009 r.

● 30.08.

1959 r. - odbyły się pierwsze Mistrzostwa Gorzowa na żużlu; imprezę wygrał przebywający na urlopie wojskowym Bronisław Rogal z Legii, który jeżdżąc na Rotrax JAP-ie był klasą dla samego siebie i zdobył komplet punktów, drugie miejsce zajął Tadeusz Stercel, trzeci był Jerzy Flizikowski, na dalszych miejscach uplasowali się kolejno: Mieczysław Cichocki, Edmund Migoś, Edward Pilarczyk, Jerzy Padewski, Zdzisław Boniecki, Jan Stanisławski, Franciszek Stobodan, Wojciech Jurasz i Bogdan Szafranski

1989 r. - w 4. rundzie (1/16 finału) Pucharu Polski Stilon Gorzów uległ na własnym boisku Ruchowi Chorzów i odpadł z rozgrywek; spotkanie obserwowało ponad 10 tys. widzów.

2013 r. zm. Stanisław Wojciechowicz (78 l.), nauczyciel i działacz sportowy, nauczyciel w Technikum Ekonomicznym (1954-1955), następnie w Liceum Pedagogicznym i w II LO (1973-1977), pionier stilonowskiej siatkówki, pierwszy przewodniczący Wojewódzkiej Federacji Sportu, urzędujący wiceprzewodniczący WFS oraz ZO Szkolnych Zespołów Sportowych (1986-1990).

● 31.08.

1969 r. - rozebrany zostałabytkowy Arsenal.

1982 r. - w rocznicę podpisania porozumień gdańskich w Śródmieściu Gorzowa doszło do starć zwolenników „Solidarności” z milicją; oddziały ZOMO zaatakowały tłum, które zgromadził się przy katedrze; po spacyfikowaniu Starego Rynku walki przeniosły się na inne ulice miasta, na ul. Chrobrego i sąsiednich zbudowano kilka barykad.

1989 r. - w rocznicę Porozumień Sierpniowych na cmentarzu komunalnym odsłonięto pomnik na grobie Edwarda Borowskiego.

1992 r. - zarejestrowana została spółka Radio Gorzów, której pierwszym udziałowcami zostali kuria biskupia, wojewoda gorzowski, Urząd Miejski, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Towarzystwo Przyjaciół KUL i osoby prywatne.

2002 r. - otwarte zostały ulice Piłsudskiego i Górczyńska, wzbogacone o drugie jezdnie, dwa ronda i dwa przejścia podziemne

1930 r. ur. Edmund Wadzyński, pionier gorzowskiego hokeja, budowniczy „Lostostilu”, zm. w 2013 r.

Szpital w Gorzowie wzorem dla innych

Wystarczyło 6 lat, by z najbardziej zadłużonego szpitala stał się jedną z najbardziej prężnie rozwijających się lecznic w kraju.

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie stał się już wzorem dla innych

- Szpital w Gorzowie jest przykładem jak w trudnych czasach pandemii, można sobie poradzić z opieką nad pacjentami i nie zwalniać tempa prac inwestycyjnych, z efektów, których już niebawem będą korzystać chorzy nie tylko z północnej części regionu - mówi Elżbieta Anna Polak, marszałek województwa lubuskiego.

Miniony 2019 był rokiem inwestycji. Rozpoczęła się budowa pawilonu dla Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii, Kliniki Hematologii Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Banku Komórek Macierzystych, a w czerwcu br. pierwszych pacjentów przyjął Ośrodek Radioterapii posiadający dwa - jedno z najnowocześniejszych w Polsce - akceleratorów.

Szpital rozszerzył zakres usług medycznych z zakresu wsparcia i leczenia osób z zaburzeniami psychicznymi i trudnościami adaptacyjnymi. Było to możliwe dzięki utworzeniu Centrum Zdrowia Psychicznego w ramach programu pilotażowego realizowanego przez Ministerstwo Zdrowia.

- Realizacja inwestycji nie byłaby możliwa bez mocnego wsparcia ze strony Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego mówi Jerzy Ostroch, prezes Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w



Fot. Archiwum WŚZW

Miniony rok w gorzowskim szpitalu stał pod znakiem inwestycji

Gorzowie Wlkp. - W 2019 r. samorząd wojewódzki dofinansował szpitalne inwestycje kwotą 9,8 mln zł. W 2020 r. zawarliśmy umowy na kwotę 8,3 mln zł.

Szpital nie zwalnia więc tempa. W tym roku planowane jest ukończenie budowy pawilonu dla OIOM-u, Hematologii i Banku Komórek Macierzystych, otwarcie Szkoły Rodzenia i centrum logistyki, wybudowanie Dziennego Oddziału Chemioterapii oraz Pra-

cowni Żywnienia Pozajelitowego. Jedną z kluczowych inwestycji będzie też zakup i instalacja silnika gazowego z generatorem prądu, który w pełni uniezależni szpital od zewnętrznych dostawców energii elektrycznej. Produkt uboczny w postaci gorącej pary zimą będzie wykorzystywany do ogrzania szpitala, a latem po obniżeniu jej temperatury będzie schładzał szpitalne pomieszczenia.

Inwestycja ta pozwoli lecznicy zredukować gazy cieplarniane i ograniczyć o ok. 1/3 emisję dwutlenku węgla. A już od września 2020 roku Zakład Medycyny Nuklearnej Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. będzie gotowy do wykonywania badań PET/CT w oparciu o izotopy znakowane Galem-68, dołączając do elitarnego grona placówek, które dysponują generatorem Ge/Ga.

Obecnie takie urządzenia ma zaledwie 6 lecznic w Polsce.

Samorząd województwa od początku mocno wspiera gorzowski szpital. To dzięki decyzji władz województwa lubuskiego dotyczącej przekształcenia lecznicy z Samodzielnego Publicznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie w spółkę prawa handlowego udało się uzyskać finansową pomoc (105 milionów złotych) ówczesnego rządu i oddłużyć lecz-

nicę. Część zobowiązań lecznicy (w wysokości 126 milionów złotych) przejął Samorząd Województwa dając szpitalowi oddech i możliwość skupienia się na leczeniu pacjentów i rozwoju, co bardzo dobrze wykorzystali kolejne zarządy lecznicy. W 2019 roku był 6. rokiem funkcjonowania gorzowskiego szpitala w formie spółki prawa handlowego i 6. rokiem osiągania dodatniego wyniku finansowego.

AGNIESZKA WIŚNIEWSKA

Krew jest pilnie potrzebna

Zapotrzebowanie na krew jest teraz większe niż w poprzednich miesiącach.

Krew i jej składniki podawane są głównie osobom, u których występują niedobory krwi

i jej składników spowodowane utratą dużej ilości krwi, w wyniku wypadków komunikacyjnych, w trakcie lub po zabiegach operacyjnych, chorym na białaczkę i inne choroby krwi, a także osobom z chorobami nowotworowymi, w trakcie i po chemioterapii.

Po ograniczeniu przyjęć w marcu, kwietniu i maju - większość szpitali wróciła do

normalnej pracy. Tymczasem braki w bankach krwi w okresie letnim to już tradycyjnie głównie efekt wakacyjnych wyjazdów krwiodawców. W tym roku to także konsekwencja pandemii koronawirusa.

Na zabezpieczenie Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie w szpitalnym banku krwi powinno być przechowywanych około 200 jednostek tego drogiego leku. Średnio każdego dnia wydawanych jest ich ponad 20; są dni,



Fot. Archiwum WŚZW

Krew nie można wyprodukować w laboratorium

gdy liczba ta wzrasta ponad trzykrotnie.

- Sytuacja jest trudna, choć nie było jeszcze tak, żeby w trybie „na ratunek” krew nie była zabezpieczona - mówi Małgorzata Ernst, kierownik Pracowni Immunologii Transfuzjologicznej z Bankiem Krwi w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie. - Do tej pory nie musieliśmy przesuwac zabiegów, bo we wszystkich grupach mamy tzw. żelazny zapas, ale w tym tygodniu zdarzyło się

nam nie otrzymać pełnego zamówienia na krew z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Zielonej Górze. - Jeżeli sytuacja się nie zmieni, nasze zapasy też się skończą, dlatego apelujemy do czynnych krwiodawców i tych, którzy jeszcze się wahają, o zgłaszanie się do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa i oddawanie krwi

Krew nie można wyprodukować w laboratorium.

A.W.

Zmieniają się stawki czynszu za lokale komunalne

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej dostarcza wypowiedzenia stawki czynszu do lokatorów mieszkań komunalnych.

Czynsze wzrastają także w lokalach socjalnych oraz dla pomieszczeń tymczasowych.

- Do użytkowników, do których nie dotrzemy, dokumenty zostaną wysłane poprzez operatora pocztowego. Nowe stawki zaczną obowiązywać od 1 listopada tego roku - mówi Paweł Nowacki, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, który zarządza całym zasobem komunalnym miasta.

- Urealnienie stawki czynszu wynika z potrzeby pokrycia ponoszonych wydatków związanych z obsługą administrowanych budynków oraz kosztów generowanych przez samych mieszkańców. W ostatnich latach do bieżącej eksploatacji zasobu mieszkaniowego dopłacaliśmy ponad 2,00 zł od 1m² powierzchni użytkowej - mówi dyrektor ZGM.

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że wzrost opłat - tłumaczy Paweł Nowacki - nie ma nic wspólnego z obecnym zadłużeniem użytkowników w stosunku do zakładu, który wynosi ponad 65 mln zł. Należności czynszowych dochodzimy wyłącznie od osób, które zadłużyły zajmowane lokale mieszkalne.

Należy również podkreślić coraz większe wymagania mieszkańców dotyczące termomodernizacji i remontów kamienic, klatek schodowych, wymiany instalacji czy poprawy estetyki i stanu bezpieczeństwa.

Dlatego, wychodząc naprzeciw problemom a także oczekiwaniom, zespół złożony z Radnych Rady Miasta i miejskich urzędników, stworzył nowe zasady polityki mieszkaniowej - Wieloletni Program Gospoda-

rowania Mieszkaniowym Zasobem Gminy.

Dokument ten Rada Miasta przyjęła jednomyślnie w Uchwale nr XIX/367/2020 z dnia 26 lutego 2020r.

Ważną częścią tego dokumentu jest wspomniane rozszerzenie możliwości remontowych zasobu komunalnego miasta i poprawa komfortu życia wielu mieszkańców. Wyższe wpływy pozwolą na realizację tych zamierzeń.

Przyjęte przez Radę Miasta regulacje weszły w życie w marcu bieżącego roku. Jednakże sytuacja związana z wprowadzonym stanem epidemii w całym kraju oraz zapisy tarczy antykryzysowej uniemożliwiały zmiany stawki czynszu.

Obecnie za metr kwadratowy mieszkańcy płacą 4,41 zł. Stawka wzrosła do 7,81 zł przy uwzględnieniu czynników zwiększających i zmniejszających.

Zmianie ulegają też stawki za 1 metr kwadratowy w lokalach socjalnych, które zostały wyremontowane przez miasto przy pomocy dotacji z Banku Gospodarstwa Krajowego - tu stawka rośnie do kwoty 3,90 zł. A w przypadku pozostałych lokali socjalnych oraz pomieszczeń tymczasowych za metr kwadratowy lokatorzy płacić będą 1,95 zł.

Specjaliści tłumaczą, że zmiana czynszu, jego wzrost, jest koniecznością. Ostatnia regulacja miała miejsce w 2008r. a w latach kolejnych następowała tylko waloryzacja. Natomiast przez te kilkanaście ostatnich lat wzrosły niewspółmiernie koszty administracyjne oraz świadczonych

usług na rzecz obsługiwanego zasobu.

Radni, którzy pracowali przy projekcie wcielonym obecnie w życie także tłumaczą, że podniesienie czynszu jest koniecznością i że nie można dalej utrzymywać takiego stanu, jaki jest obecnie.

Jak tłumaczą w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej, dodatkowe wpływy mają pozwolić odpowiednio zadbać o infrastrukturę, remonty i inwestycje w komunalnych lokalach i budynkach podnosząc standard lokali mieszkalnych, komfort zamieszkiwania i stan bezpieczeństwa.

Wspomnieć należy przy tym o działaniach już zrealizowanych, jak program „Kawka” czy obecnym przedsięwzięciu w ramach projektu „Wymiana źródeł ciepła na obszarze miasta Gorzowa Wlkp.”, który polega na demontażu pieców kaflowych oraz montaż nowoczesnego i ekologicznego kotła gazowego.

W przypadku jakichś niejasności, pytań, konieczności wyjaśnień, ZGM zaprasza do kontaktu w biurach poszczególnych Administracji Domów Mieszkalnych czy w siedzibie ZGM. Ze względu na nadal panujące obostrzenia lepiej jest wcześniej umówić się na rozmowę telefonicznie lub mailem.

Regulacja stawki czynszowej za lokale komunalne wchodzi w życie, ale jednocześnie też Zakład wychodzi z pomocą mieszkańcom, którzy mogą jej potrzebować.

- Nowe opłaty czynszów obowiązować zaczną z dniem 1 listopada. Równocześnie przygotowany został pakiet pomocowy dla mieszkańców o

najniższych dochodach. I są to dwa programy - mówi Paweł Nowacki, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Jak mówią w ZGM o pomocy w płaceniu czynszu ubiegać się mogą gospodarstwa domowe o niskich dochodach.

Pierwszą formą wsparcia jest dopłata do kosztów utrzymania lokalu poprzez skorzystanie z dodatku mieszkaniowego. Przysługuje on osobom posiadającym tytuł prawny do zajmowanego lokalu mieszkalnego i ponoszącym wydatki związane z jego zajmowaniem oraz osobom zajmującym lokal mieszkalny bez tytułu prawnego, oczekującym na przysługujący im lokal zamienny albo socjalny - jeżeli średni miesięczny dochód na jednego członka gospodarstwa domowego w okresie 3 miesięcy poprzedzających datę złożenia wniosku nie przekracza 175% (2100,00 zł) kwoty najniższej emerytury dla gospodarstwa jednoosobowego i 125% (1500,00 zł) dla gospodarstwa wieloosobowego.

Decyzja o przyznaniu dodatku mieszkaniowego wydawana jest na okres 6 miesięcy.

Wniosek o dodatek mieszkaniowy należy składać w Gorzowskim Centrum Pomocy Rodzinie, Dział Dodatków Mieszkaniowych na ul. Teatralnej 26 (1 piętro).

Drugą formą pomocy dla najeńców lokali mieszkalnych z wyłączeniem lokali wynajmowanych na zasadach najmu socjalnego i pomieszczeń tymczasowych jest wystąpienie o obniżkę stawki czynszu. Wysokość obniżki jest uzależniona od wysokości dochodu gospodarstwa domowego najemcy.

W przypadku gospodarstwa jednoosobowego:

- dochód do 150% (do 1800,00 zł) najniższej emerytury - 30% obniżki czynszu,
- dochód od 150% do 180% (powyżej 1800,00 zł do 2160,00 zł) najniższej emerytury - 10% obniżki czynszu,

W przypadku gospodarstwa wieloosobowego:

- dochód do 100% (do 1200,00 zł) najniższej emerytury - 30% obniżki czynszu,
- dochód od 100% do 140% (powyżej 1200,00 zł do 1680,00 zł) najniższej emerytury - 10% obniżki czynszu.

Obniżka czynszu przyznawana jest na okres 12 miesięcy.

Wnioski o obniżenie stawki czynszu należy składać w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej na ul. Wełniany Rynek 3. pok. 1 (parter).

Jednoczesna forma pomocy przy skorzystaniu z dodatku mieszkaniowego oraz obniżki czynszu nie może powodować, że łączna kwota sumy czynszu i opłat niezależnych będzie niższa niż 50% kwoty do zapłaty.

Każdy mieszkaniec otrzymujący wypowiedzenie aktualnej stawki czynszu ma dołączoną kompleksową informację jak skorzystać z przygotowanych pakietów pomocowych. Ponadto szczegółowych informacji w tym zakresie udzielają pracownicy Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miasta oraz Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Aby uzyskać pomoc, każdy z zainteresowanych musi wypełnić komplet dokumentów, a szczegółowa informacja znajduje się na stronie ZGM.

ROCH



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (095) 73-87-101,
73-87-102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na
zgm.gorzow.pl/odpracujdlug/
tel. (095) 73-87-101 w.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Biuro Zamiany Mieszkań
ul. Wawrzyniaka 4
tel. (095) 73-87-129,
(095) 73-62-100
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/zamianamieszkania/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. (095) 73-87-242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. (095) 73-87-150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. (095) 73-87-173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. (095) 73-87-194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (95) 73-87-203 do 205
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5/



ROCH

Biuro Zamiany Mieszkań zmieniło adres

Ma być bliżej mieszkańców, z lepszym dojazdem i bliższym kontaktem.

- Po latach działania uznaliśmy, że czas na zmiany i to takie, które mają służyć mieszkańcom - mówi Paweł Nowacki, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, którego Biuro Zamiany Mieszkań jest częścią.

Do tej pory Biuro Zamiany Mieszkań mieściło się w kamienicy przy ul. Wawrzyniaka. Zainteresowani ofertą musieli więc tam dojechać, a jak kto korzysta z komunikacji miejskiej, to musiał się trochę nagimnastykować. Między innymi i ten fakt przesądził, że ZGM postanowił zmienić lokalizację oraz nieco zasady działania. - Od

1 lipca Biuro Zamiany Mieszkań zaczyna działać w naszej głównej siedzibie przy ul. Wełniany Rynek. Znajduje się na I piętrze - tłumaczy Paweł Nowacki.

Wśród głównych zmian będzie także i to, że od 1 lipca trzy dni pracy biura są przeznaczone dla mieszkańców, czyli do kontaktów bezpośrednich z zainteresowanymi działaniami biura, a dwa dni przeznaczone będą na przygotowywanie ofert, wykonywanie tych wszystkich prac, które są niezbędne podczas prowadzenia zamiany.

- Poza tym zmieniamy trochę sposób docierania do

mieszkańców - mniej ulotek, mniej papierów, a więcej osobistych kontaktów - zaznacza dyrektor ZGM.

Chodzi konkretnie o to, że często się jeszcze zdarza, iż oferta ZGM nie dociera do tych, do których tak naprawdę powinna dotrzeć, czyli do lokatorów mieszkających w dużych i poważnie zadłużonych mieszkaniach. W nowej odsłonie pracy biura ma to się zmienić. - Bywa, że lokatorzy o niskich dochodach nie bardzo wiedzą, że mają możliwość zmienić mieszkanie. Biuro ma popracować nad

zmianą tej sytuacji - tłumaczy Paweł Nowacki.

Z pomocy Biura mogą korzystać zarówno lokatorzy mieszkań komunalnych, jak właściciele mieszkań oraz lokatorzy zajmujący lokale socjalne. - Dla przykładu pomagamy zamienić mieszkanie tym, którzy zajmują lokale socjalne, ale poprawił im status materialny i mogą się ubiegać o lokal komunalny - opowiada Paweł Nowacki.

Obecnie w ofercie Biura Zamiany Mieszkań są 303 oferty i obejmują mieszkania z terenu całego miasta. Część z nich to mieszkania

niezadłużone i w dobrym stanie, nawet niewymagające remontu. Część natomiast to lokale do remontu lub z zadłużeniem do spłaty.

- Od początku działalności ta liczba - około 300 lokali stale się utrzymuje. I nawet jeśli jakieś lokale nam zejdą, zaraz pojawiają się nowe oferty - tłumaczy Marcin Smela, kierownik Biura.

I tylko przypomina, że obecne przepisy pozwalają na wymianę nie tylko w obrębie zasobu komunalnego i nie tylko na obszarze jednego miasta.

Gorzów nie istnieje bez tramwajów

Po trzech latach przerwy tramwaje znów wyjechały na gorzowskie ulice.

Tramwaje powróciły na tory 2 lipca, czyli dokładnie w 763. urodziny miasta. I przez cały dzień można było nimi pojechać za darmo. Zainteresowanie przeszło najśmielsze oczekiwania. Bo i gorzowanie zwyczajnie nie wyobraża sobie miasta bez bimbek, choć z nimi różne przez lata było. Zobaczmy zatem, jak to z bimbkami było.

Landsberskie jeździły i nie

W Landsbergu, niezbyt dużym pruskim mieście tuż przy granicy z Polską tramwaje elektryczne uruchomiono 29 lipca 1899 roku. Powstały wówczas trzy linie - z Dworca Głównego do Hopfenbruch (okolice południowej strony dzisiejszej ulicy Warszawskiej), z Friedrichstadt (Frydrychowo) do Paradeplatz (dziś już nieistniejący) oraz z General von Strantz-Kaserne (koszarzy do Markt (Wielniany Rynek). W przeciwieństwie do innych niemieckich miast w tramwajach nie było wówczas kontrolerów biletów. Opłaty za przewóz pobierane były przez motorniczego lub przy wykorzystaniu tzw. Zahlboków - pierwszych biletomatów.

W latach 1903-1904 uruchomiono dojazd do Parku Słowiańskiego oraz przedłużono linię do Placu Słonecznego. Jednak już 11 września 1922 r. eksploatację tramwajów zawieszono z powodu nierentowności. Przerwa trwała niecałe dwa lata, bo 15 sierpnia 1924 r. ruch tramwajowy wznowiono, a w 1926 r. nastąpiło uruchomienie linii tramwajowej na Zamoście. Wiodła ona ze Starego Rynku, choć niektórzy chcą, że z Wielkiego Rynku. Bimbka jechała przez nowo wybudowany most na Warcie, obecny Staromiejski.

Ostatni raz w Landsbergu tramwaje wyjechały na tory 30 stycznia 1945 roku. Potem wszystko się zmieniło.

Dwa lata Gorzów czekał

30 stycznia 1945 roku do miasta weszli Rosjanie, czyli dla Landsbergu II wojna dobiegła końca. Tuż przed ich wejściem wysadzony został most wraz z istniejącą infrastrukturą tramwajową. Tryumfalny pochód Armii Czerwonej przez miasto w kierunku na zachód też nie obył się bez strat.

Gorzowowi na bimbki przyszło poczekać dwa lata. Pierwszą linię udało się reaktywować w 1947 roku. Jednak rok później wstrzymano ruch ze względu na zły stan techniczny infrastruktury. W



Ten zabytkowy tramwaj zobaczymy najwyżej od święta...

1949 ponownie uruchomiono komunikację tramwajową.

21 lipca 1951 r. nastąpiło wznowienie ruchu tramwajowego na Zamoście, a w 1955 r. oddano do eksploatacji linię tramwajową do ulicy Energetyków. Natomiast 1 maja 1972 r. oddano do eksploatacji linię na Wieprzycę.

Dla gorzowskich tramwajów ważny był rok 1973 - wówczas to wybudowano pętlę na Piaskach oraz zlikwidowano linię na Zamoście.

Choć tramwaje kursowały już dwa lata po wojnie, to Miejski Zakład Komunikacji powstał dopiero w styczniu 1954 roku. Został wyodrębniony z Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. W 1968 roku zaczęła się budowa nowej zajezdni przy ulicy Kostrzyńskiej, która została oddana do eksploatacji w 1972 z jednoczesną likwidacją zajezdni przy ulicy Składowej. W 1975 roku zakład otrzymuje nazwę Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej. Rok 1991 zaś przyniósł przekształcenie PKM w Miejski Zakład Komunikacji zakład budżetowy gminy Gorzów Wielkopolski.

Balet wokół tramwajów nieustannie trwa

Choć tramwaje od chwili ich uruchomienia wpisane są w pejzaż Gorzowa, to niemal od samego początku ciągle ktoś się na nie zasadzał. Jak tylko w 1950 roku powstało województwo zielonogórskie, niemal natychmiast władze wojewódzkie zaczęły myśleć, jakby tu zlikwidować tramwaje w Gorzowie. I kiedy te groźne informacje dotarły do powiatowego i tym samym mocno naburmuszonego Gorzowa, ludzie się zbuntowali. - Nie damy - oznajmili i widmo likwidacji oddaliło się na czas jakiś.

Musiało minąć wiele lat, bo dopiero w 2007 roku ówczesny prezydent Tadeusz Jędrzejczak oznajmił, że trzeba likwidować torowisko prowadzące na osiedle Piaski w celu utworzenia deptaka na ul. Chrobrego. Spotkało się to ze zdecydowanymi protestami mieszkańców oraz większości klubów radnych Rady Miejskiej. Prezydent od swego pomysłu odstąpił. Jednak czas pokazał, że nie na długo, bo znów o likwidacji ukochanych bimbek zaczęło się mówić.

Stało się to na początku 2011 r. MZK zaproponował wówczas likwidację części linii lub nawet całej sieci tramwajowej w mieście. Powód - koszty generowane przez przestarzałe tramwaje. Wzbudziło to niezadowolenie mieszkańców, co skutkowało petycją do Prezydenta miasta, Rady Miasta i Dyrektora MZK w sprawie zaprzestania likwidacji linii tramwajowych i wszczęcia poczynań mających na celu rozwój tramwajów w Gorzowie. Petycję podpisało ponad 4000 osób. Jednak 2 stycznia 2012 r. z powodu zmniejszenia dotacji przez Prezydenta i Radę Miejską zostały zawieszone kursy linii 4 i 5.

Wielki remont się zaczyna

Z końcem 2016 w wyniku remontów torowisk zawieszono linię nr 1 (Silwana - Wieprzycę) i 3 (Silwana - Piaski), w ich miejsce pojawiła się linia zastępcza - T1 (Silwana-Zakład Energetyczny) a częstotliwość linii nr 2 zwiększono. Z dniem 1 października 2017 zawieszono również linię nr 2 która łączyła Wieprzycę z Piaskami i w jej miejsce pojawiła się linia zastępcza - T2 (Zakład Energetyczny-Piaski). Tego dnia również wprowadzono, że ważność biletu jednorazowego wynosi 45 min. W 2018 roku linię T1 wydłużono do Osiedla Słonecznego, uruchomiono również linię T4 która łączyła pętlę Orłąt Lwowskich z Wieprzycami (obecnie Zajezdnią MZK, która znajduje się kilkaset metrów dalej).



Ulicami Chrobrego i Mieszka I długo jeszcze nie pojadą ani stare, ani nowe tramwaje



Teraz na gorzowskich ulicach królują nowiutkie wozy z bydgoskiej Pesy

2 stycznia 2012 r. z powodu zmniejszenia dotacji przez Prezydenta i Radę Miejską zostały zawieszone kursy linii 4 i 5.

Wielki i niepokonany rekord

Tramwaje służą gorzowianom do różnych rzeczy. 3 czerwca 1987 roku posłużyło do pobicia rekordu. Tego

dnia do tramwaju 105N, mającego 20 miejsc siedzących i 105 stojących, weszło 362 studentów gorzowskiej AWF. Na potrzeby bicia rekordu MZK podstaawiło wóz bez miejsc siedzących. Za pasażerów uznano wszystkich, którzy jakąś częścią ciała znajdowali się wewnątrz tramwaju, nie dotykając przy tym jezdni. Prawdziwie zatłoczony tramwaj przejechał kilkadziesiąt metrów ulicą Sikorskiego. Rekord czeka na pobicie. Oprócz rekordu gorzowianie zawsze czekają na wyjazd czerwonego starego wagoniku, który wypuszcza-

ny na szynach bywa z różnych okazji - a to z okazji Dnia Niepodległości, a to przy okazji Finałów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, a to przy okazji urodzin miasta.

Bo przecież nie ma nic piękniejszego, niż dzwoniący i zgrzytający na zakrętach czerwony wagonik. Przynajmniej dla gorzowian.

ROCH

Korzystałam z: Kronika wieku - Landsberg 1900-2000 Gorzów, red. Artur Brykner i Dariusz Barański, wikipedia.pl oraz strony poświęconej tramwajom

Stał się guru dla nich wszystkich

Zbigniew Czarnuch - wulkan energii i pomysłów, a przy tym historyk, pedagog i regionalista.

Do tego orędownik kontaktów polsko-niemieckich - określenia można zresztą mnożyć. Guru, mówią o nim wszyscy, którzy go znają. 18 marca 2020 roku świętował 90 urodziny. Pandemia sprawiła jednak, że uroczyste obchody urodzin Zbigniewa Czarnucha trzeba było przenieść na początek lata. W ostatnią czwartą, z lekką deszczową i chłodną sobotą w Parku Drogowskazów stawiono się na urodzinach szacownego Jubilata mnóstwo polskich i niemieckich znajomych i przyjaciół. Wśród nich gośćmi honorowymi była znakomita polska wokalistka jazzowa - Urszula Dudziak.

- Zbigniew Czarnuch jest przede wszystkim genialnym pedagogiem, który umie dostrzec w człowieku jego ukryty potencjał i wciągnąć na wierzch. Zwyczajnie odkrywa talenty i sprawia, że te talenty procentują, i nie liczy się wiek osoby, którą Czarnuch do czegoś motywuje - mówią zarówno wychowankowie, jak i współpracownicy.

Od komunizmu do pojednania polsko-niemieckiego

O tym, że chce być nauczycielem, pedagogiem czy inaczej wychowawcą Zbigniew Czarnuch wiedział niemal od początku. Najpierw działał w drużynie harcerskiej w Witnicy, gdzie po II wojnie światowej osiedliła się jego rodzina, a ojciec piastował funkcję burmistrza. To tu sam osobiście skubał ślady niemieckich pozostałości z fasad budynków, tu też ukształtował się jego pogląd komunisty, czyli człowieka, dla którego liczy się społeczeństwo bez klas, społeczeństwo sprawiedliwe, opierające się na współpracy i altruizmie, gdzie nie ma własności pojedynczych ludzi. Uwiodło go hasło „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”. I między innymi ten właśnie komunizm doprowadził Czarnucha do pojednania polsko-niemieckiego. - Jeszcze z Makusynami praktykowałem pojednanie się z bratnią komunistyczną Niemiec, chodziło o pojednanie z człowiekiem pracy, czyli było ujęciem klasowym. To jeden filar moich działań. Drugi, to refleksja ogólna na temat wojny i jej skutków, a zwłaszcza jeden z wierszy Władysława Tatar-kiewicza, który mówi o tym, że ojczyzna nie powinna przesłonić człowieczeństwa. Zrozumiałem wówczas, że ja przede wszystkim jestem



Szanownemu Jubilatowi osobiście życzenia złożyła Urszula Dudziak

człowiekiem, a dopiero potem Polakiem. No i po trzecie, kiedy już wróciłem do Witnicy i zająłem się historią miejscowości, zacząłem szukać źródeł. Ale te się spaliły, bo podczas wojny spaliła się witnicka biblioteka i archiwum, więc musiałem poszukiwać kontaktów u wypędzonych. I dzięki różnym ludziom poznałem Hansa Beske. Wtedy zobaczyłem, że oni, właśnie wypędzeni od lat szukają z nami kontaktów, a my tę wyciągniętą rękę od lat odrzucamy. Tak się zaczęły moje polsko-niemieckie działania - opowiada Zbigniew Czarnuch, dziś jeden z największych orędowników dobrosąsiedzkich stosunków. To właśnie Zbigniew Czarnuch zaprosił do Gorzowa Helgę Hirsch, głośną niemiecką dziennikarkę i pisarkę, autorkę „Nie mam keine buty”, zbioru reportaży o ludziach pogranicza. To Zbigniew Czarnuch właśnie założył w Witnicy muzeum, w którym gromadzi niemieckie i polskie pamiątki historyczne. To on stworzył stowarzyszenie „Pro Educatio Viadrina”, efektywnie promujące polsko-niemieckie kontakty. To on pisze dziesiątki artykułów na ten temat, bierze udział w licznych konferencjach i innych działaniach naukowych po obu stronach Odry. Zresztą wyliczenie jest trudne, bo Czarnuch, mimo swoich 90 lat, ciągle coś nowego robi, ciągle gdzieś pędzi, ciągle jest zajęty.

Makusyny jako wzór

Do najbardziej spektakularnych osiągnięć Zbigniew Czarnuch zalicza Makusyny, czyli szczepek harcerski im. Kornela Makuszyńskiego, jaki prowadził przez dekadę w Zielonej Górze. - Makusyny to było niesamowite środowisko. Przede wszystkim nie takie mocno ortodoksyjnie harcerskie. Bo druch Czarnuch stawiał na samorealizację, odkrywanie zdolności. Ja wstąpiłem do szczepek na lekturze książki „Cudaki”

Wiesława Hudona - opowiada Leszek Kania, dziś dyrektor Muzeum Lubuskiego w Zielonej Górze. „Cudaki” to była drużyna artystyczna w ramach szczepek, która wystawiała różne spektakle, prowadziła działania artystyczne. - Tam nie było łatwo się dostać, trzeba było się wykazać talentami. Pamiętam drżenie serca, kiedy druch Czarnuch mnie przesłuchiwał. No i tak spędziłem kilka lat właśnie w „Cudakach” - mówi Leszek Kania. I dodaje, że jednym z wspanialszych momentów w życiu Makusynów było między innymi zaadaptowanie na potrzeby szczepek Siedliszka, starego zamku Rechenbergów i von Schönaichów. - Myśmy pracowali przy jego adaptacji i dla nas to było prawdziwe poszukiwanie skarbów, bo rzeczywiście znajdowało się a to srebrną tarcę, a to filiżankę. To było coś niesamowitego - wspomina Leszek Kania. I dodaje, że Czarnuch niezmiennie był czuły na niewłaściwe zachowania. - Kiedyś słyszał, jak w czasie przepychanki jeden do drugiego zwrócił się per: „Ty Żydzie”. Druch Czarnuch natychmiast zareagował, zwrócił uwagę, że tak nie należy i to też było właściwe - mówi Leszek Kania.

Z Makusynów wyszli tacy ludzie, jak Urszula Dudziak, światowej sławy jazzmanka, Ryszard Peryt, polski inscenizator oper, propagator muzyki operowej, dr Andrzej Toczewski, dyrektor Muzeum Lubuskiego w Zielonej Górze, malarz Jerzy Czerniewski, pisarz i dziennikarz Czesław Markiewicz, dr Iwona Peryt-Gierasimczuk, dr Wojciech Śmigieński, prof. Wiesław Hładkiewicz i wielu, wielu innych. Każdy z Makusynów podkreśla też i to, że dzięki takim a nie innym działaniom Zbigniewa Czarnucha połączyła ich więź.

Wyzwalacz pasji niezwykły

- To dzięki Zbyszkowi, bo mam tę przyjemność być z

nim na ty, zostałem historykiem i muzealnikiem - opowiada dr Włodzimierz Kwaśniewicz, emerytowany już dyrektor Lubuskiego Muzeum Wojskowego. - W czasach liceum, bo Zbyszek był nie tylko moim szczepekowym, ale też i nauczycielem historii oraz wychowawcą, na każdy okres szkolny, aby mieć piątkę właśnie z musiałam przygotować referat z historii wojskowości. Ale z drugiej strony to dzięki kontaktom Zbyszka mogłem wejść do magazynów muzeum zielonogórskiego i to było coś niezwykłego. Dla nastolatka, zainteresowanego historią, możliwość przebywania akurat tam stało się chyba jednym z najważniejszych doświadczeń w życiu. I kiedy potem siedziałem w magazynach choćby Ermitażu, w Tbilisi czy Erewanie oraz jeszcze gdzie indziej, to zawsze wspominałem ten pierwszy raz spotkania zabytkami w magazynach w Zielonej Górze - opowiada dr Kwaśniewicz. I podkreśla, że wszystkie działania wychowawcze Zbigniewa Czarnucha sprawiły, że Makusyny zostały wychowane do szacunku dla przeszłości, która wpływa na przyszłość. - No i jest jeszcze jedna rzecz bardzo ważna. On nauczył nas aktywności. No choćby ja, jestem na emeryturze, ale cały czas piszę, robię ekspertyzy, broni, żyję tak, jak Zbyszek - mówi dr Kwaśniewicz.

Regionalista zawołany

- Dla mnie Zbigniew Czarnuch jest niedoścignionym wzorem, guru, jak my wszyscy na niego mówimy. Bo nie znam nikogo, kto miałby w sobie tyle pasji, energii, pracowitości, wiedzy historycznej, o regionie szczególnie. Zwyczajnie trudno za Zbigniewem Czarnuchem nadążyć - mówi Grażyna Kostkiewicz-Górska, kierownik działu regionalnego Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie i

jednocześnie członkini Klubu Regionalistów, jaki działa od kilku lat, a który naturalnie wymyślił i do życia powołał Zbigniew Czarnuch.

- Moje podróżowanie po regionie też zaczęło się za sprawą Czarnucha. Bo pan Zbigniew przyjeżdżał do nas do biblioteki na różne spotkania, przyglądał się mi i nagle któregoś dnia zaproponował, żebym pojechała z nim na spotkanie do Fürstenwalde i tak to się zaczęło. On mnie zwyczajnie wyciągnął z jakiejś szarej strefy, w której tkwiłam wówczas - wspomina Grażyna Kostkiewicz-Górska, dziś jedna z najbardziej rozpoznawalnych regionalistek i animatorek działań poświęconych odkrywaniu historii naszych ziem.

Dziś Klub Regionalistów to grupa kilkunastu osób regularnie wyprawiających się w bliższe i dalsze ciekawe miejsca regionu zarówno w Polsce, jak i za Odrą. - Oczywiście głównym animatorem i pomysłodawcą jest Zbigniew Czarnuch. To on opracowuje trasy, wyznacza ludzi do przygotowań, inspirował. Zresztą ja teraz też tak działam, że dostaję telefon z Witnicy i robię to, co pan Czarnuch poleca. Inna rzecz, że czasami trudno nadążyć za pomysłami, albo trudno je wtłoczyć w ramy instytucjonalnej działalności - mówi Grażyna Kostkiewicz-Górska.

Zbigniew Czarnuch znany jest także jako propagator wiedzy o regionie. Ma na koncie bardzo wiele różnych publikacji dotyczących właśnie Witnicy i okolicy, ale także innych kwestii związanych z polsko-niemieckimi kontaktami. - Ja się zawsze zastanawiam, jak pan Zbigniew z tym wszystkim nadąża. I sama chciałabym mieć taką kondycję, jak będę w wieku pana Zbigniewa. Taką kondycję, energię, wiedzę i potrzebę dzielenia się nią - mówi Grażyna Kostkiewicz-Górska. Ale takich, którzy w ten sposób mówią o Zbigniewie Czarnuchu jest bardzo wielu, wszyscy ci, którzy mieli kiedykolwiek z nim kontakt.

Zechciałem mieć bunkier

W fecie urodzinowej udział brali nie tylko członkowie Makusynów. Pojawili się także Wróbelki, czyli byli członkowie teatryku szkolnego prowadzonego przez Zbigniewa Czarnucha w osobach Katarzyny Rutkowskiej i dr. Macieja Dudziaka, wówczas przyszedł czas na opowieść o Parku Drogowskazów. Jubilat opowiadał o

Zbigniew Czarnuch

Urodził się 18 marca 1930 roku w Lututowie na ziemi wielunińskiej. Do Witnicy sprowadził się po wojnie. Jego ojciec Jan w latach 1945-48 był tam burmistrzem. W 1952 roku rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Studia dokończył w Warszawie. W latach 1957-68 mieszkał i pracował w Zielonej Górze. To wówczas w 21 Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Chopina wprowadzał swoją eksperymentalną metodę pedagogiczną, która stawiała na samodzielność uczniów. Wówczas też prowadził Makusynów. Po konflikcie z kadrą pedagogiczną wyjechał z Zielonej Góry i pracował między innymi w Poznaniu, Warszawie, Lesku, Mokobodach, Niwiskach. Po porażce w życiu osobistym i innych kłopotach tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego w 1981 roku wrócił do Witnicy i pozostał tu na stałe. Ma na swoim koncie wiele nagród, osobiście mocno ceni sobie nagrodę im. Aleksandra Patkowskiego przyznaną przez Muzeum Regionalne w Sandomierzu za szczególne osiągnięcia w dziedzinie regionalizmu właśnie. Zbigniew Czarnuch jest animatorem powołania Towarzystwa Przyjaciół Witnicy, twórcą Parku Drogowskazów i Słupów Miłowych Cywilizacji, był w ścisłym gronie założycieli Towarzystwa Miłośników Archiwum i Pamiątek Przeszłości, założył Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Edukacji Pro Europa Viadrina. Bibliografia jego prac pedagogicznych, regionalnych oraz innych liczy sobie 314 pozycji.

początkach, o tym, jak ścigał różne znaki drogowe, aż w końcu przyszedł czas na bunkier. - No i w końcu zapragnąłem mieć tu bunkier - mówił. I to słowa rozsławiły zebranych. Okazało się, że pomocnym w znalezieniu i przewiezieniu bunkra do Witnicy był właśnie Maciej Dudziak, dziś pracownik Akademii im. Jakuba z Paradyża oraz pisarz.

- To tylko Zbigniew Czarnuch mógł sobie wymyślić bunkier, znaleźć go i poruszyć wszystkich, aby go tu przywieźć - komentowali zebrani.

A Maciej Dudziak powiedział, że dzięki Jubilatowi nauczył się, że wszystko się da. - Kiedyś jechaliśmy na jakiś festiwal teatralny. No i mieliśmy w Warszawie przerwę, coś z sześć godzin. Wówczas pan Czarnuch stwierdził, że przecież można pozwiedzać Warszawę. Drugi opiekun powiedział, że się nie da. Pan Zbyszek udowodnił, że się dało. Dzieciaki mdlały, ale zwiedziliśmy. Okazuje się, że da się, jeśli się chce, to się da - opowiadał.

RENATA OCHWAT

30 lat minęło i wiele się zmieniło

Lubuska Organizacja Pracodawców działa już 30 lat, choć z ustaleniem dokładnej daty jej powstania jest pewien problem.

Pewni możemy być tylko tego, że wszystko co jest związane z historią Organizacji zaczęło się z chwilą rozpoczęcia transformacji społeczno-politycznej Polski, która swój początek ma w czasach słynnej reformy ministra **Mieczysława Wilczka** z 23 grudnia 1988 roku. Zaraz potem wystąpiły ważne wydarzenia polityczne, w tym okrągły stół, częściowo wolne wybory do parlamentu oraz powołanie rządu premiera **Tadeusza Mazowieckiego**. Po tym wszystkim zaś ruszył tzw. plan **Leszka Balcerowicza**.

Promują Gorzów i region

Przedsiębiorcy wówczas praktycznie z dnia na dzień stanęli przed bardzo trudnym zadaniem budowy na starych fundamentach nowoczesnie działających firm, według zasad już wolnorynkowych. Nie było to proste i uznając, że działając tylko wspólnie można osiągnąć wyznaczone cele, zaczęli się jednoczyć poprzez oddolne tworzenie różnego rodzaju przedsięwzięć gospodarczych.

Pierwszą z ważnych dat w historii lubuskiej gospodarki jest 11 stycznia 1989 roku, kiedy to dyrektorzy i prezesi zarządów firm z województwa gorzowskiego powołali stowarzyszenie pod nazwą „Gorzowska Rada Dyrektorów”.

- Był to pierwszy krok integrujący pracodawców - wspomina **Ryszard Barański**, który został przewodniczącym zarządu Rady.

A może za oficjalną datę powstania Lubuskiej Organizacji Pracodawców należy przyjąć 23 maja 1991 rok, kiedy to została przyjęta ustawa o organizacjach pracodawców i na jej bazie 30 lipca 1991 roku powołana została Gorzowska Organizacja Pracodawców?

- Mieliśmy wtedy inny podział administracyjny, istniało jeszcze województwo gorzowskie, dlatego organizacja ograniczyła działalność do tego obszaru - kontynuuje **Ryszard Barański**. - Dodam, jako ciekawostkę, że w dokumentach zapisaliśmy nawet, że to Gorzowska Rada Dyrektorów przekształciła się w Gorzowską Organizację Pracodawców, chcąc zachować ciągłość działalności. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane 8 sierpnia 1991 roku i szybko zaczęła się rozrastać. Poprzez nasze działania zdołaliśmy zintegrować dużą część środowiska gospodarczego. Tak też się złożyło, że koledzy ponownie wybrali mnie na jej szefa - dodaje.



Pracodawcy LOP przekazali ok. 200.000 zł na uruchomienie pracowni hemodynamicznej w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim



Jubileusz 25. lecia LOP w Mironicach, od lewej: K. Częstochowski, H. Woźniak, dr A. Malinowski, R. Barański i W. Dajczak

Kiedy 1 stycznia 1999 roku powstało województwo lubuskie, z czasem zmianie uległa nazwa na obecnie funkcjonującą - Lubuska Organizacja Pracodawców. I choć działa ona na terenie całego województwa, to - jak przyznaje obecny jej szef, **Henryk Maciej Woźniak** - LOP koncentruje się głównie na promocji Gorzowa i regionu gorzowskiego, którego rozwój w ostatnich latach na tle regionu południowego województwa lubuskiego nie postępuje wedle zasady zrównoważonego rozwoju.

- Niezmiennie, od 30 lat reprezentujemy interesy pracodawców, w szczególności wspieramy wszystkich naszych członków, których dzielimy na dużych i małych - mówi **Henryk Maciej Woźniak**. - Wszyscy są jednak dla nas bardzo ważni. Ważni, gdyż tylko razem możemy mieć wpływ na otoczenie biznesu, czyniąc je bardziej racjonalnym i przyjaznym dla pracodawców, tylko razem

możemy wpływać na kształt polskiej gospodarki i w tym tkwi sedno członkostwa w LOP i przynależności do wielkiej rodziny pracodawców - podkreśla.

Główne cele Lubuskiej Organizacji Pracodawców

Przez 30 lat były w różnych okresach różne priorytety. W pierwszych latach była to budowa wolnego rynku i nie wszyscy chętni wiedzieli jak się mają na nim poruszać. Dlatego LOP realizowała proces przygotowujący nowo powstałe przedsiębiorstwa do radzenia sobie w innych realiach. Potem całą energię przekierunkowano na przygotowanie gospodarki do integracji europejskiej. Dalej trzeba było nauczyć się działać na globalnym rynku. Dzisiaj gospodarka jest bardziej uporządkowana, choć ostatnie zawirowania związane z pandemią wstrząsnęły rynkiem. Niemniej przedsiębiorcy obecnie koncentrują się bardziej na pilnowaniu swojej

działalności, a współpraca pomiędzy pracodawcami polega w dużej części na wymianie informacji, doświadczeń czy pomocy choćby w obszarze zasobów ludzkich.

LOP od początku działalności mocno angażował się w proces integracji europejskiej, szczególnie na pograniczu polsko-niemieckim w ramach Euroregionu Pro Europa Viadrina, a od czterech lat również z Euroregionem Sprewa-Nysa-Bóbr. Organizacja jest aktywna w tworzeniu klastrow. Powstało ich już kilka, jak choćby „Lubuski Klaster Metalowy”, Klaster Zwalczania Roślin Inwazyjnych”, przekształcony potem w stowarzyszenie „Klaster Zwalczania Gatunków Inwazyjnych” czy ostatnio „Klaster Turystyki Historycznej”.

LOP uczestniczył w wielu misjach gospodarczych w Europie i świecie promując nie tylko lokalną, ale także polską gospodarkę i to w okresie jej raczkowania. W 1995 roku razem z Konfede-



racją Zrzeszeń Pracodawców Berlina i Brandenburgii powołał Polsko-Niemiecką Fundację Kształcenia Kadr Gospodarki. Na co dzień Organizacja podejmuje działania prowadzące przede wszystkim do realizacji wyznaczonych celów w myśl dewizy - „myśl globalnie, działaj lokalnie”.

A jakie są główne cele LOP od 30 lat? Przede wszystkim reprezentowanie środowiska gospodarczego, wpływanie na tworzenie prawa, szkolenie i rozwój kadr, ułatwianie i wspieranie kontaktów biznesowych, wpływanie na decydentów rozwoju regionalnego, rozwój kształcenia akademickiego oraz zawodowego na wszystkich poziomach, promocja społecznej odpowiedzialności biznesu, integracja środowiska gospodarczego, promowanie postaw i ludzi zasłużonych dla rozwoju gospodarczego oraz społecznego, a także wspieranie inicjatyw społecznych na rzecz kształcenia, sportu, kultury i ochrony zdrowia.

Jubileusz to powód do dumy

Od ubiegłego roku trwają obchody jubileuszowe LOP, które częściowo zostały zaburzone przez epidemię koronawirusa, ale systematycznie udaje się realizować przyjęte punkty programu. Powołano komitet honorowy, na czele którego stanął **dr Andrzej Malinowski**, prezydent Pracodawcy RP, którego LOP był jednym ze współzałożycieli. W Komitecie w sumie znajdują się 22 osoby.

Andrzej Malinowski cieszy się, że Lubuska Organizacja Pracodawców, podobnie jak kierowana przez niego ogólnopolska organizacja Pracodawcy RP wspólnie obchodzą 30-lecie istnienia i działalności. Przyznaje, że taki jubileusz to powód do dumy.

- Przez trzy dekady pracowaliśmy na rzecz całej polskiej przedsiębiorczości - zwraca się wprost do lubuskich pracodawców. - Walczyliśmy o rozwój polskiej gospodarki. Wasz wkład na rzecz wzrostu gospodarczego i dobrobytu całego kraju jest niezaprzeczalny. To, że Polska jest dziś liczącym się

członkiem globalnej gospodarki jest naszą zasługą - podkreśla **Andrzej Malinowski** i zaraz dodaje, że obecnie nie jest wcale dobrym momentem na osiadanie na laurach.

- Globalna gospodarka przechodzi cyfrową transformację - kontynuuje. - Rozwój technologiczny bardzo przyspieszył. Zaczyna oddziaływać na zmiany kulturowe i społeczne w tempie liczącym nie w ludzkich pokoleniach, ale dekadach. A nawet szybciej. To oznacza, że zadań, jakie przed nami się pojawiają będzie coraz więcej. Jestem przekonany, że LOP doskonale zdaje sobie sprawę z nadchodzących zmian i jestem przekonany, że działając razem osiągniemy sukces - dodał.

21 września 2020 r. w Teatrze im. Juliusza Osterwy odbędzie się Gala 30. lecia wraz z Konferencją Transformation 30, w trakcie której wręczone zostaną odznaczenia państwowe i regionalne, a także nagrody 30-lecia Lubuskiej Organizacji Pracodawców.

O tym, że historia gospodarcza Gorzowa jest bardzo bogata nie trzeba nikomu tłumaczyć, dlatego bardzo ważnym elementem obchodów było też wydanie monografii gospodarczej. Ta licząca blisko czterysta stron bogato ilustrowana publikacja, zatytułowana jest „Gorzów... z dziejów gospodarczych miasta i regionu”. Możemy na jej podstawie poznać gospodarczą historię nie tylko powojennego Gorzowa, ale także dowiedzieć się wiele o handlu i gospodarce w czasach powstania naszego miasta i latach późniejszych.

Autorami tych wyjątkowych tekstów są m.in. **Zbigniew Czarnuch, Edward Rymar, Robert Piotrowski, Dariusz Rymar, Jerzy Zysnarski, Krystyna Kamińska, Józef T. Finster, Janusz Gramza** (były dyrektor Stilon), **Anna Czekirda** (rektor WSB), **Ryszard Barański** (honorowy prezes LOP) i **Henryk Maciej Woźniak** (prezes LOP), a także wielu innych, w tym goście z Niemiec. Autorem kalendarium oraz redakcją całości publikacji zajął się **Józef T. Finster**.

ROBERT BOROWY



Polska
Strefa Inwestycji

Specjalna strefa ekonomiczna na terenie każdego zakładu produkcyjnego w kraju.

Chcesz skorzystać z dostępnej pomocy publicznej skontaktuj się
z Kostrzyńsko-Słubicką Specjalną Strefą Ekonomiczną.



Invest
in the West



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna

www.kssse.pl

Studiuj z nami - bo warto! - filologię polską nad Wartą

„Niechaj narodowie wzdry postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.”



Nie bez kozery Mikołaj Rej zdanie owo wygłosił. Skoro zaś język swój mamy, warto dbać o jego kulturę, a co za tym idzie - o jego rozwój, bogactwo, piękno, poprawność, czystość oraz inne aspekty. Wzbogacanie słownictwa, poznawanie ojczystej literatury, poszukiwanie odpowiedzi na szereg pytań dotyczących początków języka polskiego, jego historii, rozwoju, stanu współczesnego - to tylko wybrane elementy kierunku **filologia polska**.

Niepopularny dziś, gdyż niełatwy i elitarny, kierunek proponowany jest kandydatom na studia: 1) stacjonarne (dzienne), 2) niestacjonarne (weekendowe) oraz 3) w formie tzw. „26+” (zajęcia w godzinach popołudniowych, w tygodniu). Okoliczności są sprzyjające: studia na kierunku filologia polska można skończyć w gorzowskiej Akademii im. Jakuba z Paradży na poziomie licencjackim (3 lata) i magisterskim (+ 2 lata), w kompleksie budynków przy ul. Teatralnej 25, z biblioteką wydziałową w tym samym miejscu, w nowoczes-

nych multimedialnych salach wykładowych i ćwiczeniowych, przystosowanych także do potrzeb studentów niepełnosprawnych.

Czytanie literatury i poznawanie tajników polskiej gramatyki, co stanowi niezbędną bazę do przyswojenia podstawowej wiedzy z zakresu kierunku, okraszane jest przedmiotami dającymi wiele możliwości zawodowych. Jeśli Student niekoniecznie powołany jest do pracy w szkole, może pracować w bibliotece lub jako dziennikarz albo pełnić funkcję logopedy. Filologia polska z wybraną przez studenta specjalnością, jak: nauczycielska z komunikacją medialną, nauczycielska z bibliotekoznawstwem i informacją naukową, nauczycielska z logopedią, a także praktyki zawodowe, które oferuje Studentowi uczelnia, przygotowują do pracy w wybranym zawodzie. Dodatkowo każdy przyszły polonista uczestniczy w zajęciach z zakresu kulturoznawstwa, pedagogiki, języków obcych, wychowania fizycznego, a nawet zarządzania, gdyż horyzonty należy posze-

rzać, wiedzy zaś nigdy za wiele.

Tym, którzy głoszą mało atrakcyjne hasła i zadają pytanie: „a co po tym robić, po co to komu” - odpowiadam: filologia polska i świadomość języka ojczystego, wiedza z zakresu literatury, komunikacji i kultury języka powinna obowiązywać każdego użytkownika języka, każdego Polaka, który porusza się w środowisku lokalnym, w rodzinie, w mieście, w sklepie, w urzędzie, uczestniczy w spotkaniach służbowych i towarzyskich... Komunikacja językowa na odpowiednim poziomie pozwala osiągać cele w różnym zakresie, ułatwia funkcjonowanie w życiu codziennym.

Nie pozostaje zatem nic innego, jak od października podjąć wyzwanie i rozpocząć zgłębianie tajników wiedzy z zakresu filologii polskiej.

Studiuj z nami - bo warto! (AJP, Teatralna 25 - nad Wartą).

dr JOANNA RUTKOWSKA
WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY
AKADEMII IM. JAKUBA
Z PARADYŻA
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA

KIERUNKI LICENCJACKIE

(I stopnia):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- FINanse I RACHUNKOWOŚĆ
- FILOLOGIA ANGIELSKA
- FILOLOGIA GERMAŃSKA
- FILOLOGIA POLSKA
- KOMUNIKACJA MEDIALNA I SPOŁECZNA
- KRYMINOLOGIA STOSOWANA
- LOGISTYKA
- PEDAGOGIKA
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

KIERUNKI INŻYNIERSKIE

(I stopnia):

- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- ENERGETYKA
- INFORMATYKA
- INŻYNIERIA BEZPIECZEŃSTWA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

KIERUNKI MAGISTERSKIE

(II stopnia):

- ADMINISTRACJA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- FILOLOGIA ANGIELSKA
- FILOLOGIA GERMAŃSKA
- FILOLOGIA POLSKA
- FINanse I RACHUNKOWOŚĆ
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
- PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA jednolite studia magisterskie
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

JEDNOLITE

STUDIA MAGISTERSKIE

(5 letnie):

- PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA

STUDIuj z nami - BO WARTO!



WWW.AJP.EDU.PL

Po pierwsze patriotyzm gospodarczy...

W analizach i prognozach długo nie można będzie pomijać pandemii, jako czynnika, który mocno wpłynął na naszą gospodarkę.

Od marca do maja ucierpiała produkcja i usługi budowlane, szczególnie nasz lokalny handel. Ludzie wystraszeni koronawirusem zostali w domach. Profilaktycznie pozamykano zakłady kosmetyczne i inne zakłady usługowe, turystyka zamarła, a hotele nawet gdyby mogły funkcjonować to nie miały dla kogo. Granice Polski ze wszystkich stron przez te kilka miesięcy były zamknięte. Czegoś takiego jeszcze Polska i świat nie przeżył, nawet podczas wielu kryzysów gospodarczych. Największym ekonomicznym analitykom nie przyszło do głowy, że polska gospodarka może się szybko ożywić i jako pierwsza w UE zacząć się odbijać. Na początku lipca GUS podał, że dochody budżetu państwa w czerwcu są już o 3% wyższe niż w czerwcu zeszłego roku. Mamy początek oczekiwanego wzrostu, istnieją nadwyżka eksportu nad importem, a bilans handlu zagranicznego w czerwcu jest dodatni. Zadłużenie Polski trzyma się w bezpiecznych granicach i jest przykładem dla najbardziej zadłużonych, jak choćby Francji, Włoch, Portugalii i Grecji. Komisja Europejska 8. lipca br. podała, że Polska w 2020 jest i będzie w najlepszej kondycji spośród państw UE. Kłopoty przeżywa Szwecja, a Niemcy martwią się o zbyt swojej produkcji przemysłu samochodowego i apelują do swoich rodaków o kupowanie aut niemieckich. Firmy z Europy Zachodniej wykorzystują kryzys, aby w myśl swojego patriotyzmu eliminować z europejskiego rynku polskie firmy przewoźowe, dostawców polskiej żywności, szczególnie drobiu, owoców i warzyw, a nawet naszych mebli opanowujących europejski rynek. A Polska sobie i tak nieźle radzi, ma najniższy spadek PKB i najmniejsze kłopoty z bezrobociem. Potrzebujemy rąk do pracy i czekamy w Gorzowie Wlkp. na powrót pracowników z Ukrainy.

W miesiącu czerwcu br. zauważyliśmy wyraźne ożywienie gospodarcze. Szczególnie widzę to po wzroście obrotów z przedsiębiorstwami, z którymi od wielu lat współpracuje moja firma, szczególnie z tymi, które swe usługi eksportują do Niemiec, Holandii i Francji. Wychodzi na to, że najgorsze mamy chyba już za sobą. Jednak patriotyzm gospodarczy będzie koniecznym i ważnym instrumentem w grze rynkowej. Minister Rolnictwa Ardanowski powie-

dział: „Mamy sytuację ogromnej nadwyżki, spadku cen. Jedną z firm poinformowała, że nie będzie skupować mleka, a jednocześnie je importuje.(...) Czynimy wszystko, żeby pomóc, a jednocześnie ci sami, którzy wyciągają ręce o pieniądze, ściągają mleko z zagranicy.(...) Mamy firmy, które sprowadzają mięso i świnię do uboju. Niech się odczepią od Rządu, niech nie mówią, że mam im zapewnić rynek zbytu, a jednocześnie będą kupować mięso z Danii, Holandii czy z Litwy. Często tańsze i gorsze od naszego” (portal wPolityce.pl). Ci importerzy wykazują się brakiem patriotyzmu gospodarczego i szkodzą polskiej gospodarce.

Okazuje się, że w obliczu zagrożenia każdy rząd, nie oczekując pomocy z UE, musiał radzić sobie sam. We włoskiej „La Repubblica” zastępca redaktora naczelnego napisał: „Zabrakło i solidarności i koordynacji. To smutna lekcja, której nie zapomnimy”. W Unii Europejskiej budowano mit wspólnoty, która w swych założeniach winna sobie wzajemnie pomagać, a kraje bogatsze miały wspierać te biedniejsze i słabsze gospodarki. Tymczasem najsilniejsze gospodarki dbają w pierwszej kolejności o własne interesy, zwyciężały narodowe patriotyzmy i nacjonalizmy. COWID-19 znacząco przemienił doktryny gospodarcze największych państw, które bazowały na ekonomii globalnej i z tego ciągnęły największe profity wykorzystując swój potencjał i od lat utrwaloną przewagę na światowych rynkach. Ale to już przeszłość. Budzi się w krajach UE znaczenie gospodarek narodowych i odradza się patriotyzm gospodarczy. Państwa jawnie zaczęły dbać o potencjał rodzimych firm i troszczyć się o swoje interesy. W Stanach Zjednoczonych za przykład patriotycznej mobilizacji podaje się rok 1917, rok mobilizacji w obliczu I. wojny światowej. Patriotycznymi odezwaniami mobilizowano wtedy Amerykanów do obrony pokoju i obowiązku oszczędzania żywności. Amerykański patriotyzm ma też dzisiaj widoczne formy. Można często spotkać na samochodach w USA naklejkę z sentencją „God Bless the USA”. Te słowa „Boże błogosław USA” towarzyszą amerykańcom codziennie, a szczególnie ich prezydentom przy każdej narodowej uroczystości i są świadectwem najwyższego



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

patriotyzmu. W polskiej historii patriotyzm w znacznym stopniu też miał podłoże religijne. Tak było podczas wszystkich powstań narodowo-wyzwoleńczych pod zaboremami, w czasie tworzenia państwowości polskiej po I. wojnie światowej, w bohaterskim udziale żołnierza polskiego w II. wojnie światowej, a później w powojennej odbudowie ojczyzny. Przykładem wielkiego patriotyzmu była obrona Jasnej Góry przed nawałą szwedzką czy Powstanie Warszawskie wywołane troską o wolną Polskę. Obchodzimy w bieżącym roku 100. Rocznicę Bitwy Warszawskiej, czcimy wielki wysiłek całego narodu w obronie przed bolszewicką nawałnicą. Wtedy patriotyczne hasła mobilizujące do obrony ojczyzny płynęły z odezwo ówczesnego Rządu Wincetego Witosa, a na domach, płotach i witrzynach wisiały patriotyczne plakaty Kamila Mackiewicza „Hej! Kto Polak na bagnety!!”, zaś najsukcesowniejszą trybuną mobilizującą społeczeństwo do obrony przed bolszewikami były kościelne ambony i odezwy polskich biskupów. Patriotyzmem kierowano się podczas zawierania sojuszy obronnych i gospodarczych, a ostatnio przy zawieraniu silnego sojuszu gospodarczo-militarnego ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki. To jest sojusz naszej racji stanu i efekt patriotycznej troski prezydenta RP, który na pewno przełoży się na polski rozwój i polską pozycję w

świecie. Może za przykładem patriotyzmu amerykańskiego usłyszymy z ust naszych przywódców: „God Bless the Poland”. **Nastał czas na świadomą obronę naszej lokalnej i narodowej gospodarki i naszych polskich interesów.** Takim przykładem patriotycznej postawy był udział premiera Mateusza Morawieckiego w Brukseli podczas ustalania nowego budżetu na najbliższe lata. „Viktor Orban i Mateusz Morawiecki opuścili szczyt podnosząc wysoko sztachetki, mówiąc o dumie i narodowym honorze. Do tego zostali nagrodzeni potężnymi sumami dla ich budżetów” - komentuje negocjacje w Brukseli dziennik „Sueddeutsche Zeitung”. Oczywiście Niemcy tą patriotyczną postawą Orbana i Morawieckiego uznali za europejską prowokację. Widocznie oczekiwali, że mieli oni szansę siedzieć cicho i z tej okazji nie skorzystać. Podobnie odnieśli się do tego sukcesu niektórzy politycy w Polsce - oni zapewne oczekiwali porażki, bo to byłaby *woda na ich polityczne koło młyńskie*.

Prof. Eryk Łon z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, członek Rady Polityki Pieniężnej, w kwietniu 2020 roku powiedział, że „szansą na szybkie wyjście z kryzysu jest patriotyzm gospodarczy”. Mówił też, że „bardziej należy liczyć na swoje państwo niż na instytucje międzynarodowe.” Patriotyzm to nic innego jak służba oj-

czyźnie, postawa Polaka utożsamiającego się z polską wspólnotą kulturową i własnym narodem, to chęć pracy dla kraju w każdej możliwej sytuacji, to obrona polskiego dziedzictwa historycznego i jego bohaterów, to mówienie o Polsce tylko dobrze, jak o swojej matce. Mówimy, że nasza polska żywność jest tradycyjnie od wielu lat najlepsza. O tym, że jest dobra to przekonani są też Niemcy, którzy u siebie chętnie szukają polskich produktów żywnościowych. W miejscowościach przygranicznych, w Kostrzynie, w Słubicach i Gubinie, nasi sąsiedzi z za Odry przychodzą na zakupy na polską stronę, najczęściej po produkty żywnościowe. **Ale czy my Polacy szanujemy swoje bo polskie i dobre?** Po 1989 roku zaszczepiono nam kosmopolityzm gospodarczy i internacjonalizm konsumenci. Próbowano wypłukać z naszej świadomości poczucie patriotyzmu, wmawiając nam, że kapitał nie ma narodowości, a banki nie koniecznie muszą być polskie. Liberałom prawie udało się wmówić nam, że nie potrzebujemy złotych, że euro będzie lepsze i wygodniejsze. Warto zapoznać się z raportem z 2007 roku „Dlaczego Polska nie powinna wchodzić do strefy euro?” (raport publikowano na stronie NBP). Należy wyjaśniać tym, którzy nie rozumieją wartości narodowej waluty, że dzięki niej mamy prawo do prowadzenia własnej polityki pieniężnej. Pieniądz narodowy to poważny atrybut wolności i suwerenności. Dlaczego nie zawsze wybieramy polskie banki? Niestety! Posiadanie własnej waluty jest przejawem patriotyzmu gospodarczego - mówi prof. Eryk Łon z UE w Poznaniu.

Wmawiano nam, że skoro mamy duże lotnisko w Berlinie to po co nam Centralny Port Komunikacyjny. Przekop Mierzei Wiślanej to strata pieniędzy, przecież możemy przepływać rosyjską Cieśniną Piławską na Bałtyk. Po co polskie sieci gazownicze i Baza Przeładunkowa w Świnoujściu, przecież można korzystać z usług Rosji i Niemiec. Tak rozumując można by iść jeszcze dalej i w końcu postawić absurdalne pytanie: „po co utrzymywać polski rząd skoro niedaleko za Odrą w Berlinie mamy niemiecki, a i do Moskwy też nie jest daleko”. Takie myślenie to nic innego jak kosmopolityzm i internacjonalizm we wrogim wydaniu. Warto pamiętać, kto takie teorie głosi.

Dobrze, że to absurdałne myślenie dotyczy tylko nie-licznej grupy kosmo-internacjonalistycznych polityków. Tylko, że to nie żarty, takie ideologie w historii miały swoje następstwa i często bolesne dla Polski konsekwencje. **Trwa wojna ekonomiczna - mówi prof. Eryk Łon.** Natomiast redaktor naczelný czasopisma „Nasz Rynek Kapitałowy” Paweł Orkisz, w 2009 roku na swoim blogu napisał, że obecnie na świecie toczy się III wojna światowa - wojna ekonomiczna. Dalej pisał, że po upadku obozu socjalistycznego rozpoczęła się walka o wpływy, o firmy i rynki w zglobalizowanym świecie. Ta wojna prowadzona jest za pomocą pieniędzy, prawników i dziennikarzy. Dzisiaj już nie należy się na kraje, a wykupuje się akcje firm tych krajów które chce się podbić, ażeby pracowały dla niego. Tak podbite ekonomicznie kraje po sprzedaży swoich akcji, papierów wartościowych i funduszy majątkowych oddają też w końcu władzę w swoich firmach i korporacjach, aż ostatecznie mają niewiele do powiedzenia we własnym kraju. We Francji istnieje nawet specjalna szkoła wojny ekonomicznej. Prof. Eryk Łon mówi, że skoro inni bronią swoich gospodarek to i my nie możemy postępować inaczej. Nie możemy dać się przejąć przez kapitał zagraniczny, szczególnie teraz w dobie kryzysu kiedy zaczyna się żmudne odrabianie strat.

Wiele się robi w naszym mieście, i aby ten trend utrzymać to musimy również przyłączyć się do budzenia Gorzowskiego patriotyzmu gospodarczego. Jeżeli chcemy w Gorzowie Wlkp. wyjść z tego kryzysu to powinniśmy zwracać uwagę na co wydajemy pieniądze i od kogo kupujemy; należy przyłączyć się do akcji „Kupuję, bo polskie”. Pamiętajmy, że z każdej złotówki wydanej na produkty wytworzone w kraju, 79 groszy zostaje w polskiej gospodarce. Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział bon turystyczny jako krok w kierunku Polski silnej turystycznie, z kolei zapowiedziany przez premiera fundusz patriotyczny ma służyć budowaniu postaw patriotycznych, z którego powinniśmy skorzystać. Większość naszych firm rusza już dość energicznie, tylko potrzebny jest im finansowy impuls patriotycznego optymizmu. Pamiętajmy, **„Po pierwsze patriotyzm gospodarczy...”**

AUGUSTYN WIERNICKI

Najlepiej jeździło mu się z Piotrem Świstem

Jednym z pierwszych obcokrajowców startujących w gorzowskiej Stali, który zyskał wielką sympatię wśród kibiców żółto-niebieskich był Antal Kócsó.

Antal Kócsó znalazł się w pierwszej grupie strażników, przybyłych do Stali Gorzów w 1991 roku. Razem z nim do Stali przyjechali **Olli Tyrväinen** (Finlandia), **Klaus Lausch** (Niemcy) i **Tony Olsson** (Szwecja).

- Tych pierwszych obcokrajowców dostaliśmy tak naprawdę w spadku po poprzednim zarządcie - przypomina **Jerzy Synowiec**, który prezesem klubu został na początku 1991 roku. - Byli to zawodnicy z łapanki, ale zakontraktowano widocznie takich, jakich można było w danym momencie sprowadzić. Jak czas pokazał, tylko Kócsó się sprawdził - dodaje.

Najpierw armia, potem Vojsens

Urodzony 22 grudnia w 1962 roku w Szeged Antal Kócsó długo nie mógł się zdecydować, kim tak naprawdę chce zostać. W dzieciństwie uwielbiał grać w szachy. Potem wpadł na pomysł zostania bokserem, ale gdy poszedł na trening i zamiast rękawic bokserskich trener nakazał mu biegać natychmiast zrezygnował i przerzucił się na motocross. Kiedy miał 16 lat usłyszał od kolegi, że dużo łatwiej jeździ się na żużlu i tam łatwiej też o sukcesy. Spróbował, ale tak na dobre zaczął ten sport uprawiać dwa lata później. Szybko przyszedł pierwszy sukcesy. Jako 18-latek został wicemistrzem Węgier w kategorii młodzieżowej. Rok później został brązowym medalistą mistrzostw kraju w parach, star-

tując razem z **László Mészárossiem**. Kiedy już wdrożył się w jazdę i zaczęło mu iść coraz lepiej pojawiły się kłopoty.

- W 1982 roku nabawiłem się paskudnej kontuzji nogi i cały rok przez to straciłem - mówił nam przed laty Antal Kócsó. - Gdy wyzdrowiałem od razu przyszła kolejna ciężka kontuzja. Dopiero pod koniec 1983 roku mogłem usiąść na motocykl. Niewiele jednak pojeździłem, bo dostałem wezwanie do wojska i na dwa lata mogłem zapomnieć o żużlu - dodał.

Na tor powrócił dopiero w 1986 roku i tak na dobre dopiero od tego momentu mógł skupić się na normalnej jeździe. A miał już 24 lata. Nie przeszkodziło mu to w szybkim awansie do finału indywidualnych mistrzostw świata, co w tamtym okresie nie było łatwym zadaniem dla żużlowców z tak zwanej strefy kontynentalnej. Tylko pięciu corocznie miało szanse pojechać w decydującej rozgrywce o medale.

- W opinii fachowców spisałem się - jak na debiutanta - bardzo dobrze - przypomina. - Wywalczyłem wtedy na torze w Vojsens sześć punktów co dało mi jedenastą pozycję. Jednak sam nie byłem z tego występu zadowolony, gdyż liczyłem na zdecydowanie lepszy rezultat. Swój optymizm opierałem na dobrej znajomości toru, znakomicie przygotowanym sprzęcie i wysokiej w tym czasie formie sportowej. Podczas finału kontynentalnego w Lesznie testowałem



Antal Kócsó: Dzięki żużlowi miałem okazję zobaczyć wiele krajów

nowy motocykl z silnikiem od Fine Rune Jensena i zająłem drugie miejsce. Przed finałem w Vojsens dokonaliśmy kilku drobnych poprawek i na treningu czułem się świetnie. Był wtedy twardy tor. Niestety, dwie godziny przed finałem spadł deszcz i zrobiło się błoto. Nic nie mogłem już z tym zrobić - przyznał.

O włos od medalu

Węgier nie miał już więcej okazji pojechać w finale IMS. Największą szansę

miał w 1992 roku, ale do Wrocławia pojechał jako rezerwowym. - W półfinale w Bradford w ostatnim wyścigu jechałem na drugiej pozycji, ale atakując niepotrzebnie pierwszą pozycję wjechałem w dziurę i upadłem. Potem raz jeszcze upadłem w drugim biegu dodatkowym i zaprzepaściłem szansę wystartowania w finale światowym - przyznał.

Kócsó był też sprawcą dużej niespodzianki na długim torze. W 1993 roku pojechał w finale indywidual-

nych mistrzostw świata w Mühldorf i był o włos od wywalczenia medalu. Ostatecznie zajął czwarte miejsce z takim samym dorobkiem punktowym jak trzeci Szwajcar Marcel Gerhard. Jak powiedział potem, ponownie przegrał z deszczem, nie z rywalami, bo nie był przygotowany na miękką nawierzchnię toru.

- Do tego wszyscy byli wyposażeni w różnorodny sprzęt, ci najlepsi mieli po trzy motocykle i mogli wybierać w zależności od zmiany warunków torowych. Ja pojechałem na jednym motocyklu, do tego wynajętym tylko na te zawody - przypomina.

Niemniej jest to najlepszy wynik w historii węgierskiego żużla i zapewne długo jeszcze będzie, obserwując kryzys, jaki dotknął tamtejszy speedway. Czy to na klasycznym czy długim torze.

Co ciekawe, choć Kócsó przez wiele lat był najlepszym Węgrem na żużlowych torach nigdy nie sięgnął po mistrzostwo swojego kraju. W latach 1988 i 1993 dwukrotnie był wicemistrzem, a w 1986 roku brązowym medalistą.

- To były jednak czasy, kiedy mieliśmy nawet 150 licencjonowanych zawodników, dzisiaj jest ich kilku - martwi się, ale zaraz dodaje, że razem z przyjaciółmi stara się zbudować tor w regionie Csongrad. Uważa, że jak uda się doprowadzić do tego to znajdzie chętnych do jazdy.

Z innych sukcesów należy przypomnieć, że trzykrotnie pojechał w finale mistrzostw świata par. Najpierw w Bradford w 1988 roku oraz w Lesznie rok później razem z **Zoltánem Adorjánem** dwukrotnie zajmował szóste miejsce w stawce dziesięciu par. W ostatniej edycji w 1993 roku w Vojsens pojechało już tylko siedem par i Kócsó z Adorjánem, uzupełnieni rezerwowym **Józsefem Petrikovicsem**, zajęli ostatnie miejsce.

Utknął w śnieżnej zaspie

W Stali Gorzów Antal Kócsó jeździł w latach 1991-93. Wystąpił w sumie w 28 meczach, w których zdobył 308 punktów i 13 bonusów. W 1992 roku przyczynił się do wywalczenia przez nadwar-

ciański zespół srebrnego medalu. Jak często powtarzał, najlepiej jeździło mu się w parze z Piotrem Świstem. We wszystkich sezonach nasz węgierski bratanek utrzymywał wysoką formę. W 1991 roku ze średnią 2,07 punktu na bieg był gorszy w zespole tylko od powracającego do zdrowia Śwista (2,29). W następnym sezonie co prawda wyższą od niego średnią miał nie tylko Świst (2,44), ale i Bohumil Brhel (2,34), przy czym Kócsó wyraźnie się poprawił i jego wynik 2,32 był również imponujący. Najwyższą średnią (2,51) uzyskał w trzecim roku startów w 1993 roku.

Antal Kócsó często na zawody jeździł ze swoją uroczą małżonką Ewą, która pełniła w jego skromnym teamie funkcję kierowcy i mechanika. - Wołałbym, żeby nie musiała jeździć ze mną i denerwować się w czasie zawodów. Wybierając się jednak w długą podróż musiałem mieć kogoś, kto mógłby mnie zmienić w drodze. Ponadto nie miałem mechanika i żona dużo pomagała mi w parkingu - dodał.

Ze startami sympatycznego wążacza wiązały się różne wydarzenia. Jedno z nich dotyczyło inauguracji ligowej w Lesznie w 1993 roku. Kócsó nie dotarł do miasta Alfreda Smoczyka na czas, ponieważ... utknął w śnieżnych zaspach w okolicach Nowego Sącza. Po wydostaniu się z okopów, Węgier pędził do Leszna na złamanie karku, ale na stadion dotarł dopiero po ósmym biegu. Nie mógł już wystartować w tym spotkaniu, a jego miejsce zajął Piotr Paluch.

Zapytany, czy żużel spełnił jego oczekiwania od razu stwierdza, że nigdy nie żałował swojej decyzji. W jednym z wywiadów przyznał bowiem, że speedway dał mu wiele niezapomnianych wrażeń i pięknych chwil w życiu.

- Dzięki żużlowi miałem okazję zwiedzić wiele krajów. W Danii i Anglii nawet mieszkalem przez kilka miesięcy, dzięki czemu poznałem ludzi, kulturę i obyczaje panujące w tych państwach - kończy.

ROBERT BOROWY

reklama

MOTO KORD
FIRMA MOTORYZACYJNA

SKLEP MOTORYZACYJNY

- części zamienne do wszystkich marek
- oleje, filtry
- akumulatory
- opony
- akcesoria

AUTO SERWIS

- diagnostyka komputerowa
- naprawy mechaniczne i elektryczne
- przygotowanie do rejestracji
- wymiana opon i wyważanie kół

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Marcinkowskiego 14 c
(koło pętli autobusowej)
tel. 95 729 05 25
602 154 826

ZAPRASZAMY!

77 powodów do podróży po regionie

Ze Zbigniewem Rudzińskim, prezesem PTTK Ziemi Gorzowskiej oraz koordynatorem do spraw turystyki w powiecie gorzowskim, rozmawia Renata Ochwat

- Mamy wakacje, mamy także pandemię oraz obostrzenia sanitarne dotyczące między innymi wyjazdów. Jak zatem wyglądają plany wakacyjne gorzowian?

- Zaczynamy doceniać to, co mamy tutaj w kraju. Łatwiej, bezpieczniej i w wielu wypadkach wcale nie gorzej, jeśli chodzi o relację między cenami a usługami.

- Ale PTTK Ziemi Gorzowskiej zawsze na wakacje wyjeżdżał przynajmniej na kilka wypraw wakacyjnych poza granice. Jak to w tym roku będzie?

- Odwołaliśmy wszystko. Planowaliśmy wyjazd na Teneryfę oraz na Cypr. Z Teneryfy zrezygnowaliśmy zupełnie, a wyjazd na Cypr przełożyliśmy na październik. Mam nadzieję, że wówczas uda się to zrealizować.

- Znakiem tego gorzowscy turyści będą jeździć po Polsce.

- Znakiem tego stawiamy na nasz region. Zwłaszcza, że mamy tu sporo do zrobienia. Wiele rzeczy dzieje się w naszych ukochanych Mościcach - bazie PTTK Ziemi Gorzowskiej. Dla przykładu planujemy wykonać nowe wejście do naszej bazy, do naszego parku. Chcemy, aby było to otwarte wejście bezpośrednio z drogi, bez żadnej bramy. Zasada jest bardzo prosta. Wejście jest dla każdego, o każdej porze i za darmo.

- Znasz region turystycznie, jak mało kto. Co możesz polecić gorzowianom do zwiedzenia, odwiedzenia?

- Inne rzeczy proponowałbym na dłuższe wypady, a inne na krótsze. Ale zasada może być jedna. Trzeba



Zbigniew Rudziński: Najmniej cenimy to, co do nas należy i do czego można niemal na piechotę dojść

rzeczywiście odpocząć. Warto wybrać sobie jedną z możliwości - agroturystyka, hotel, jakiś ośrodek wypoczynkowy. Następnie zorientować się, co ciekawego jest w zasięgu wycieczki rowerowej. Bo tak to sobie wyobrażam, że jest to turystyka aktywna. I wówczas skonstruować program wypoczynku. Zachęcam do przyjęcia prostej zasady - zanim wyjadę w nasz region, czy gdziekolwiek indziej, warto sięgnąć do przewodników, literatury, postudium mapy. Określmy, co rzeczywiście warto zobaczyć, co nas interesuje. Wówczas można stworzyć własny, autorski program aktywnego wypoczynku. No i ruszamy do zwiedzania. Powiem tylko, że my, gorzowianie, mamy w czym wybierać.

- Jakież przykłady?

- Niech będzie przyroda. To nie jest tylko Park Narodowy Ujście Warty. Bo to może być Zespół Przyrodniczo-Krajobrazowy Jezioro Wielkie koło Witnicy, który pod względem atrakcyjności nie ustępuje parkowi. Poza tym mamy liczne i naprawdę ciekawe rezerwy. W najbliższym czasie będziemy mogli sobie spokojnie wędrować od znaku do znaku po dotąd niedostępnym tak naprawdę Rezerwacie Przyrody Santockie Zakole. A to jest generalnie majstersztyk.

- Czemu?

- Ponieważ jest to rzadkie w Polsce połączenie dwóch płaszczyzn - przyrodniczej i historycznej. Kończymy właśnie stawianie tablic edukacyjnych na terenie rezerwatu. Jest także w fazie końcowej ścieżka edukacyjna -

archeologiczna na terenie Grodziska Santockiego. To wszystko będzie ze sobą bardzo ciekawie współgrało. Bo zadowolone będą osoby, które zachwycą się przyrodą, a warto dodać, że tam jest bardzo dużo ptaków jeśli chodzi o gatunki, to porównywalnie nawet do Parku Narodowego, poza tym obszar jest znacznie mniejszy, więc i o obserwację łatwiej. Jak do tego dodać właśnie ścieżkę archeologiczną, która nam dokładnie pokaże, gdzie i co się znajdowało oraz w jakim okresie, to naprawdę mamy pełnię. Tablice na grodzisku wyszły spod ręki Józefa Kodzia, więc rysunki poglądowe są naprawdę wysokiej jakości. Poza tym można tam odsapnąć, zjeść drugie śniadanie, popatrzeć na panoramę Santoka z drugiej strony rzeki - rzecz sama w sobie niebagatelna. Taki miejsc w całym regionie, w powiecie jest naprawdę bardzo wiele. Ja się kiedyś, może na emeryturze, pokuszę i napiszę przewodnik „Dwa tygodnie w powiecie gorzowskim”. I będzie w czym wybierać, i na pewno zostanie jeszcze kilka innych rzeczy, spośród których można będzie wybierać.

- Ale przecież mamy sporo takich miejsc, gdzie można się wybrać na jeden dzień.

- Mało tego. mamy wiele takich, gdzie można zaledwie na dwie godziny. Weźmy dla przykładu choćby spacer po naszych Gorzowskich Murawach. To też są dwie-trzy godziny urlopu. Podobnie jest,

ale to już wskazówka dla osób lubiących turystykę pionierską, z naszym Szlakiem

Turystyki Ekstremalnej w Dolinie Srebrnej. Tu na pewno w wielu przypadkach trzeba dać trochę wysiłku, ale jak warto. Mamy bowiem niemalże pierwotną rzeczkę, otoczoną lasem niczym dżunglą. To jest coś, co rzeczywiście trudno zapomnieć. Przytoczę taki przykład. Jak swego czasu zrobiliśmy wycieczkę nocną, to przyjechali ludzie z różnych stron i byli zachwyceni. Jechali trzy-cztery godziny do Gorzowa, potem wracali tyle samo, ale jednym głosem mówili, że warto było przyjechać na te trzy godziny, na nocne chodzenie po brzegach Srebrnej. Inna rzecz, że mamy coś takiego, iż najmniej cenimy to, co do nas należy i do czego można niemal na piechotę dojść.

- A jeśli zajrzymy odrobinę poza opłotki powiatu?

- Ależ oczywiście. Weźmy choćby teren pomiędzy Gorzowem a Strzelcami Krajeńskimi. A tu przełom rzeczki Santocznej. Jest to taki rezerwat, który rzadko się zdarza. Mamy meandrującą rzeczkę na nizinach, otoczoną wysokimi ścianami wąwozu, do tego dochodzą zwalone pnie buków, po których czasem można przejść na drugą stronę. Mamy tu wyjątkowy krajobraz. I to jest dokładnie pół godziny drogi od Gorzowa. A z drugiej strony, przecież nasze wioseczki, te dookoła Gorzowa są niezwykle. Polecam choćby Santoczno. W tej chwili jest to chyba najbardziej turystyczna wieś w okolicy.

- Dlaczego?

- Przecież Towarzystwo, które tam działa, przygotowało specjalną aplikację do

pobrania na telefon, która pozwala zrozumieć, gdzie się jest, poznać historię tego miejsca. A jest tam wiele rzeczy bardzo ciekawych. Dla przykładu ryglowy kościół, który stoi w centrum wsi, to budynek, który jest w miejscu działającej tam przed wiekami huty żelaza. Takich przykładów można zresztą mnożyć.

- Jednym słowem, mamy co odkrywać, nie musimy jechać na Teneryfę czy Cypr.

- Wiesz, żeby poznać teren tylko powiatu gorzowskiego, dodam, stworzyliśmy po temu mapę „77 powodów, by poznać powiat gorzowski”, trzeba sporo czasu. A i te 77 mówi samo za siebie. Jak to rozłożyć na dwa tygodnie, to wychodzi nam 7 atrakcji dziennie. A tymi powodami - atrakcjami są rezerwy, ciekawe obiekty, miejscowości, ciekawe rzeczy, przy których zwyczajnie trzeba się zatrzymać, to nagle okazuje się, iż dwa tygodnie urlopu to zwyczajnie jest zbyt mało. Za mało, aby poznać powiat gorzowski, a przecież tuż za granicami powiatu są także niezwykle ciekawe rzeczy do poznania, jak chociażby Słońsk czy Osno Lubuskie.

- Jak powinniśmy się przygotować na takie jednodniowe wyjazdy - typu wyjazd, zwiedzanie, przyjazd?

- Podstawą, zawsze zresztą, są wygodne buty, z usztywnioną kostką i dobrym wibramem. Pogoda jest różna, bo jak wyjeżdżamy, to jest słońce, potem jak dojeżdżamy na miejsce, już niekoniecznie. I dobre buty są wówczas niezbędne. Do tego peleryna, apteczka pierwszej pomocy, kanapki i termos z herbatą. Trzeba tak się zorganizować, aby się dostosować do różnych warunków pogody.

- Jesteś zwolennikiem takiej tezy, że nie ma złej pogody, tylko są złe ubrania turysty?

- Zdecydowanie tak. Mało, jestem orędownikiem takiej tezy. Od lat prowadzę wycieczki. I często mam pytanie - a czy jak będzie padać, to my pójdziemy na szlak? Odpowiedź jest zawsze taka sama - oczywiście, że pójdziemy. No bo co miałoby padać? Tylko raz się zdarzyło, że padał grad na tyle duży, że mógł zrobić krzywdę. A tak nic innego nie jest w stanie nas powstrzymać. Nie ma powodu, aby zrezygnować z wycieczki.

- Dziękuję bardzo i takich wycieczek życzę.



Wokół Gorzowa nie brakuje miejsc pięknych i ciekawych

r e k l a m a



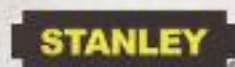
METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

